Bogdan Zakrzewski

Z problematyki "Tygodnika Literackiego"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 48/4, 423-466

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

BOGDAN ZAKRZEWSKI

Z PROBLEMATYKI „TYGODNIKA LITERACKIEGO *

Ideologiczna struktura Tygodnika Literackiego (= TL) [1] w ciągu jego istnienia nie jest jednolita i ulega wyraźnym przeobrażeniom oraz ewolucji. Z tego stanowiska można wyodrębnić w historii TL kilka etapów rozwojowych. W obrębie tych okresów zmienia się przeważnie grono współpracowników, od których zależy kierunek ideowy pisma, wytknięty jednak i formowany głównie przez Woykowskich i najbliższych stałych współpracowników. Zmienia się problematyka i tematyka materiału, wyraz ideowo-artystyczny, a stąd i atrakcyjność pisma, sposób montowania poszczególnych numerów, wreszcie — stopień oddziaływania i zasięg czytelniczy. Tę ostatnią kwestię ilustruje katastrofalny spadek prenumeratorów w ostatniej (1844/1845) fazie TL.

Ideowo-artystyczną ewolucję pisma dostrzegali już współcześni obserwatorzy, i to zarówno z kręgów reakcyjnych, jak i postępowych. Fakt głośnego rozłamu triumwiratu redakcyjnego był zbyt oczywistym dowodem rozbieżności ideowych, choć go oficjalnie, na skrzydle reakcji, chciano początkowo interpretować jako nieetyczną rozgrywkę personalną Woykowskiego. Kierunek ewolucji TL określił trafnie Przegląd Naukowy, mimo że ze względów cenzuralnych musiał posługiwać się ogólnikami:

> Pismo literackie, od roku 1838 wychodzące, jest, jako i było, najlepszym z pism czasowych polskich; w latach 1838 i 1839 było bezbarwnym, następnie wzbijało się coraz wyżej i nie przestaje co chwila lepszym, dzielniejszym się stawać w każdym kierunku [2].

---

* Niniejsza praca stanowi szósty rozdział przygotowanej do druku monografii o Tygodniku Literackim.

[1] Powołując się na TL zastosowano drobny skrót, dzięki czemu np. TL 1838, nr 16, s. 180 oznaczono, jak następuje: TL 38, nr 16, s. 180. Elementy TL powtarzające się w przypisach kolejnych z sobą sąsiadujących — opuszczano.

[2] *Kronika piśmiennicza polska.* Przegląd Naukowy, 1843, nr 15, s. 263.

Podobnie określił ów przełom Edward Dembowski w *Piśmiennictwie polskim w zarysie*, wzbogacając charakterystykę TL o trafne oceny szczegółowe i wyróżniając trzy etapy w rozwoju czasopisma:

> przez dwa pierwsze lata wpływał na redakcję Józef Łukaszewicz i czynił pismo to bezbarwnym; w r. 1840 Tygodnik zaczął wyrabiać sobie dążność, a wsparty współpracownictwem Libelta, stał się pismem dążeń szlachetnych, w poezji i krytykach filozoficznych celującym. Od roku 1842 przybrał Tygodnik na się charakter więcej krytyczny, szczególniej przez wpływ wypracowań Julii Woykowskiej, świadczących o bardzo wysokim talencie autorki, a mających za przedmiot głównie krytykę pism polskich. Te wypracowania nie mogą jednak zastąpić filozoficznych artykułów Libelta i braku oględności redakcji, która często rzeczom miernym daje wstęp do pisma swego [3].

Etap pierwszy, a więc od numeru 1 gdzieś po numer 33 z 11 listopada 1839 (to znaczy do chwili rozłamu w łonie redakcji) przypada na okres współpracy kolegium redakcyjnego (Józef Łukaszewicz, Antoni Popliński, Antoni Woykowski). Dopiero jednak w numerze 35, z 25 listopada 1839, odczytujemy oficjalne oświadczenie:

> Redakcja Tygodnika Literackiego, w celu zapobieżenia fałszywym pogłoskom, widzi się spowodowaną do oświadczenia, iż składa się i będzie się i nadal składać jedynie tylko z podpisanego redaktora A. Woykowskiego.

W liście Lucjana Siemieńskiego do Seweryna Goszczyńskiego z 6 stycznia 1840 odnajdujemy jasne wytłumaczenie owej enuncjacji:

> Woykowski [...] uprasza ciebie, abyś pisał do Tygodnika, który dziś przybiera barwę całkiem demokratyczną, uwalniając się od arystokratyczno-katolickich wpływów E. Raczyńskiego, Łukaszewicza i Poplińskiego [4].

Wspomniany rozłam redakcyjny nie od razu radykalnie zmienił ideowy kierunek pisma; wzmógł jednak w sposób widoczny, choć nie konsekwentny, tendencje demokratyczne, krytykę obozu burżuazyjno-obszarniczego, nie zrywając jeszcze całkowicie z eklektyzmem. Woykowski toleruje w dalszym ciągu powieści kozackie Michała Czajkowskiego (drukowane odcinkami jeszcze w tomie 3), mimo

[3] E. Dembowski, *Piśmiennictwo polskie w zarysie*. Poznań 1845, s. 391—392.

[4] S. Goszczyński, *Listy*. (1823—1875). Zebrał i do druku przygotował Stanisław Pigoń. Kraków 1937, s. 74.

iż pozwala je krytykować dość ostro za „zużytą kozakomanię" i fałsze historyczne (np. przedstawianie Kozaków jako „braci Lachów") [5].

Nie zawsze jednak troska i zapobiegliwość Woykowskiego o ściągnięcie do pisma demokratycznych autorów przynosi spodziewane rezultaty i przezwycięża trudności. Tomasz Malinowski, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (= TDP), pisał z końcem grudnia 1840 do Seweryna Goszczyńskiego:

> Tygodnik poznański także wygląda od Was zasiłku; skarżą się oni ciągle, że nie piszecie, że muszą opłacać brudne kozaczyzny Czajkowskiego, gdy tymczasem byłoby im przyjemniej i czytać, i przyjść z jakąśkolwiek pomocą pisarzom w tej samej dążności co oni pracującym [6].

Zanim Woykowski zmontuje wokół pisma stały zespół, często z konieczności, dla wypełnienia szpalt, musi korzystać z prac obcych, niejednokrotnie bezbarwnych ideowo. Nie zawsze jego rozeznanie w ideologii zaproszonego do współpracy pisarza jest trafne i szczęśliwe. Tak np. ma się sprawa z Bronisławem Trentowskim i pochlebnymi ocenami kwalifikującymi wysoko jego rozprawy filozoficzno-pedagogiczne. Stosunek do tego filozofa uległ zmianie w poł. 1842 roku. Sam zresztą redaktor dojrzewa dopiero w klimacie narastającej propagandy i polemiki demokratycznej, nawiązuje szersze kontakty z członkami TDP i ich zwolennikami, poznaje programy i cele, sprawdza je z rzeczywistością społeczną stosunków wielkopolskich.

W tym drugim okresie redagowania TL wielką pomocą i autorytetem są dla Woykowskiego gorliwi współpracownicy, Karol Libelt i Jędrzej Moraczewski, już wcześniej zasilający pismo artykułami z zakresu problemów filozoficznych w duchu heglowskim oraz historycznych w duchu lelewelowskim. Obaj zwolennicy TDP, związani z nim od 1839 r., a później wybitni jego działacze poznańscy, mimo demokratycznych tendencji ulegają niejednokrotnie liberalnym wahaniom i solidarystycznym ograniczeniom, co zaważyło na ideowym eklektyzmie TL w drugim okresie jego istnienia. Najpil-

---

[5] Zerwanie z Michałem Czajkowskim, który nadsyłał do TL prócz utworów beletrystycznych także korespondencje, nowinki literacko-wydawnicze z Paryża (rzucające na autora niepochlebne światło), było bardzo burzliwe i odbiło się dość szerokim echem w prasie poznańskiej. Noty redakcyjne TL wskazują, iż pod maską sporu o bezprawne wydania i honoraria kryły się także poważne różnice ideowe dzielące czartoryszczyka od demokratów poznańskich.

[6] Z. Wasilewski, *Z życia poety romantycznego*. Lwów 1910, s. 156—157.

niejszym współpracownikiem był jednak Libelt, publikujący swe prace we wszystkich niemal działach TL z lat 1840—1841. Na przykład *Literaturę zagraniczną* w tomie 4 wypełnił w połowie swoimi recenzjami i omówieniami, głównie z piśmiennictwa niemieckiego, nie zawsze związanymi z zagadnieniami literackimi i filozoficznymi. Jako krytyk literacki, operował heglowskimi kategoriami estetycznymi. Z zainteresowań twórczością Słowackiego powstała jego cenna recenzja o *Mazepie*, w której sformułował swój pogląd na tragedię jako najwyższy gatunek poezji, „wybierającą za przedmiot dla siebie to z życia ludzkiego, co przez walkę ścierających się z sobą potęg moralnych staje się poetycznym, wzniosłym, zachwycającym".

Według Libelta, najdoskonalszą i najwyższą formę tragiczności osiąga dramat, w którym „historyczne osoby występują na scenę i odbywa się przed oczyma widzów wielkie dzieło ducha, dramat z dziejów świata", gdzie do walki „stawają olbrzymie siły, gdzie od wypadku zawisł los narodu, los wielkiego człowieka". Mniejszą doniosłość problemową reprezentuje zaś dramat (a więc i *Mazepa*) będący tylko „obrazem życia domowego, któremu tragiczność nadają jedynie gwałtowne onegoż wstrząśnienia", dramat, w którym „miłość, honor, interes, obowiązki i namiętności na rodzinne tylko rozciągają się koło, i tylko losy kochanków ważą się w zapasach onych władni z sobą" [7].

Udział Moraczewskiego w przełomie redakcyjnym TL był znamienny dla ewolucji tego pisma. Z pamiętnika jego siostry, Bibianny, dowiadujemy się, iż Moraczewski zdecydowanie wystąpił w sporze przeciw Kraszewskiemu, nie chcąc z nim współpracować na łamach poznańskiego tygodnika. Jako historyk, solidaryzował się z koncepcjami historiozoficznymi Lelewela, krytykując i zwalczając jego przeciwników. Już w numerze 1, redagowanym wyłącznie przez Woykowskiego, Moraczewski zamieścił uwagi nad *Pamiętnikami o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian* Wacława Aleksandra Maciejowskiego [8], ganiąc w nich fałsze historyczne, zmierzające do wysuwania panslawistycznych teorii, odpowiadających interesom ugodowców „koterii petersburskiej". (Maciejowski współpracował z TL najpilniej w roku 1840.) W dalszych rocznikach cza-

[7] [K.] Libelt, *Mazepa*. Tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego. TL 40, nr 13, s. 102.

[8] Jęd. M[oraczewski], *Myśli po przeczytaniu „Pamiętników" Maciejowskiego o dziejach Słowian*. TL 39, nr 34.

sopisma problem walki z panslawizmem i „koterią petersburską" przybierze o wiele gwałtowniejszą i bezkompromisową formę w dojrzałych wystąpieniach rewolucyjnych demokratów, którzy zdawali sobie sprawę z doniosłości tej akcji dla demokratycznej propagandy.

Zasadniczą zmianę w kierunku ideowym pisma oraz jego polityki redakcyjnej sygnalizuje programowy artykuł Moraczewskiego pt. *Myśl o pismach periodycznych* (ogłoszony w niedługim czasie po rozłamie), w którym czytamy:

> Pismo periodyczne właściwie prowadzone jest najpiękniejszym narzędziem dobrego i upominkiem dla ludzkości. Czy jest polityczne, czy literackie, żeby było pożyteczne i czytane, musi koniecznie być postępowe; musi prowadzić znaczną większość czytelników, a nie kulawieć z daleka za nimi. [...] Prowadzić ogół w postępie jest to pokazywać mu obraz przyszłości [9].

Dlatego też zadaniem redaktora jest gromadzić wokół pisma i popierać autorów „przodkujących myślą, a oddalać gończe talenta" i „antykwariuszy", „którzy zwykli ludzkość chwytać za fałdy, żeby nie szła, i wołać jej w uszy, że tacy, co chodzili często, nogi połamali". Moraczewski podkreśla, iż główną troską redaktora pisma literackiego będzie zdobywanie odpowiednich krytyków i recenzentów, będzie przede wszystkim selekcja, dobór materiałów, wykluczające eklektyzm i rozbieżność ideową pisma. I ciągnie dalej:

> nad Wartą jeszcze niekiedy podnosi głowę przekonanie, że redaktor, jeżeli chce być słuszny, powinien każdego widzimisię, jako artykuł rozumowany zamieszczać. Przecież redakcja nie jest taczką płatnierską, na którą z wdzięcznością się przyjmuje wszelka starzyzna; nie jest też sądem pisarzy, żeby ich repliki i dupliki uwzględniać potrzebowała, ma zaś wielki i święty obowiązek nie usypiać czytelników.

Moraczewski przestrzega każdego postępowego redaktora przed arystokratycznym mecenatem typu księcia Adama Czartoryskiego czy Raczyńskiego, mając świeżo jeszcze w pamięci jego wpływ na wygląd ideowy TL z czasów Łukaszewicza i Poplińskiego. Mecenat arystokratyczny przyczynia się bowiem do fałszowania i zakłamywania rzeczywistości, do handlowania „świętą prawdą", schlebiania i służenia możnym.

> Ale niech każdy redaktor przez ogień i wodę od mecenasów ucieka. [...] Mecenasi, mecenasi, o wy uzurpatorów ministrowie! daliście narodom

[9] J. Moraczewski, *Myśl o pismach periodycznych*. TL, nr 38, s. 299.

wiele książek, ale więcej kłamstwa; geniusze stworzone do rządzenia światem postroiliście w wasze liberie, a usta, które przeciw uciemiężeniu przemówić chciały, pozatykaliście chlebami.

Dla współczesnych czytelników TL uogólniający atak Moraczewskiego posiadał także znany adres ideowy, a odważnie sformułowane wskazania zapowiadały nowy kierunek pisma. Trzeba jednak podkreślić, że wskazania te nie wyrażały jeszcze i nie formułowały konkretnego programu. Zawierały one szereg ograniczeń i sprzeczności (np. w uwagach dotyczących zadań krytyki literackiej, tolerowania przeciwnej postępowi twórczości poetyckiej na łamach czasopism lub pobłażliwości w stosunku do tzw. „antykwariuszy"). Moraczewski nie doceniał ideowej funkcji poezji rewolucyjnej, wartościując ją jedynie według kryteriów formalnych:

Często poeci przejeżdżają redakcjom na poprzecz drogę, lecz te o ich cele i zamiary ani się pytać nie powinny. Poeci, choć prawią rzeczy najprzeciwniejsze postępowi, to nic nie szkodzi. Oni mają przywilej na inkonsekwencją swej duszy. Są wprawdzie zawiśli od wyższej harmonii, ale to tylko w jednym dziele; ogół zaś ich dzieł bez szkody przyjmuje wszelką mięszaninę. Prowadzący pismo periodyczne powinien tylko pilnować, żeby mu się wierszopisowie pod tytułem poetów nie wciskali. Dziwny smak wieku XIX, że ten rodzaj literatów dawniej ulubiony w nim obrzydliwość wznieca [10].

Sąd Moraczewskiego nie znajdzie na ogół poparcia w rozważaniach teoretycznokrytycznych z okresu najdojrzalszego rozwoju ideowego TL.

Jednym z największych osiągnięć redakcji w zdobywaniu wybitnych współpracowników było przyjęcie na łamy TL twórczości Juliusza Słowackiego. Historia jego związku z pismem oraz burzliwego rozstania posiada dość obfitą literaturę przedmiotu, ostatnio bogato udokumentowaną w pracy Jarosława Maciejowskiego [11]. Można zaryzykować twierdzenie, że o TL wie się coś niecoś prawie wyłącznie dzięki owemu epizodowi ze Słowackim.

Publikację utworów Słowackiego w omawianym piśmie poprzedziły dość liczne wzmianki, przeważnie typu bibliograficznego, o jego twórczości, oraz obszerna krytyka *Anhellego* przez Jana Nepomucena Sadowskiego [12], która — po poróżnieniu się Słowackiego z Woy-

[10] TL, s. 300.

[11] Zob. odpowiednie rozdziały w pracy: J. Maciejewski, *Słowacki w Wielkopolsce*. Szkice i materiały. Wrocław 1955.

[12] J. N. S., *Kilka słów o „Anhellim" Słowackiego*. TL 39, nry 1—2.

kowskim — dała poecie powód do wyszydzenia krytyków — „Heglów poznańskich". Autor *Kordiana* zamieścił w poznańskim tygodniku szereg utworów poetyckich dostarczonych redakcji wraz z pięknym listem, opublikowanym we fragmencie przez Woykowskiego, oraz nadesłany 21 listopada 1839 wyjątek z romansu, w którym opisać miał „podróż pana Radziwiłła Sierotki do Ziemi Świętej i do Egiptu". Rozdziały owego romansu, wbrew życzeniom autora, drukował redaktor w dwóch odległych czasowo okresach, pomieszawszy ich kolejność [13]. Miały one, w intencji autora oraz w kontekście polityki redakcyjnej, polemizować z ideowymi założeniami gawędy szlacheckiej w stylu Rzewuskiego.

Wcześnie jednak zaczęły się psuć stosunki między poetą a redakcją — może z racji nie wypłaconych honorariów, zwlekania z publikowaniem *Peregrynacji...*, na pewno zaś wskutek umieszczenia w TL mnożących się od 1840 r. docinków i złośliwości kierowanych pod adresem poety i jego twórczości, które otrzymywał Woykowski od nieprzychylnych Słowackiemu osób z emigracji. Ostatecznym powodem do zerwania stał się słynny i nikczemny artykuł pt. *Improwizatorowie,* sygnowany kryptonimem N. O., pod którym ukrywał się Eustachy Januszkiewicz [14].

> Ale jakże się to stało, że czasopismo, które opowiedziało się zdecydowanie po stronie Towarzystwa Demokratycznego, które zerwało współpracę z wszelkimi obcymi mu ideologicznie i politycznie autorami, zamieściło taki artykuł?
>
> „Zawiniła" tu chyba dziennikarska żyłka Woykowskiego, skorego do zbierania wszelkich towarzyskich nowinek, zawinił też brak dostatecznej orientacji w emigracyjnych stosunkach [15].

Zerwanie to znalazło swe konsekwencje w twórczości Słowackiego, np. w dygresyjnych partiach *Beniowskiego,* w felietonie *Noc letnia,* czy w *Krytyce krytyki i literatury,* gdzie poeta rozprawił się m. in. z redakcją TL i jej zwolennikami. Polemizował i ośmieszał heglizujących krytyków poznańskich i chwalców Czajkowskiego, zaatakował koterię paryską, inspirującą treść i opublikowanie

[13] *Święcone u JO Księcia Radziwiłła Sierotki.* (Wyjątek z nie drukowanego rękopismu) [anonimowo; TL 40, nry 15—16]; *Preliminaria peregrynacji do Ziemi Świętej JO Księcia Radziwiłła Sierotki* [41, nr 6].

A oto opublikowane przedtem poezje Słowackiego: *Hymn* [ze wspomnianym fragmentem listu]; *Przeklęstwo. Do **** [39, nr 6]; *Sumnienie* [nr 8]; *List do Aleksandra H.* [nr 16]; *Ostatnie wspomnienie. Do Laury* [nr 35].

[14] TL 41, nr 8.

[15] Maciejewski, *op. cit.,* s. 40—41.

Improwizatorów, wyszydzał i dyskredytował pseudopoetyckie utwory epigonów (m. in. Edmunda Wasilewskiego i Franciszka Żyglińskiego) drukowane na łamach TL. W *Krytyce krytyki i literatury* Słowacki

> w ironicznej trawestacji ulubionych motywów epigońskich niesłychanie ostro zdemaskował ogólnikowość ideową tej twórczości, szafującej wzniosłymi przekleństwami wobec „świata", apoteozującej kabotyńskich „szaleńców", występującej w imię nieokreślonej „ludzkości" przeciwko równie mglistej „hydrze przesądów". Autor pamfletu trafnie godził w pseudopoetyczność epigoństwa, jego nieudolność obrazowania, pretensjonalność zwrotów i rytmiki, pustą retorykę, megalomańskie pozy narratora [16].

Utwór Słowackiego, przesłany 22 września 1841 redakcji Orędownika Naukowego, nie mógł ujrzeć druku, a więc i jego walka z epigonizmem „tygodniczan" nie odniosła zamierzonego celu.

TL spełnił ważką rolę w dziejach recepcji twórczości Słowackiego. Potwierdzają to i późniejsze wzmianki o autorze *Beniowskiego*, które — abstrahując od ich zmiennego charakteru krytycznego, polemicznego — świadczą o popularności, uznaniu czy wadze, jaką przywiązuje redakcja do jego spuścizny literackiej. Wymownym tego przykładem jest anonimowe umieszczenie entuzjastycznego i apologetycznego szkicu Zygmunta Krasińskiego pt. *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*, szkicu, który ukazał się w chwili oficjalnego ataku Słowackiego na redakcję TL. Był to zresztą jedyny występ Krasińskiego na łamach pisma, podyktowany troską o napastowanego przyjaciela i uznaniem dla jego twórczości, rozumianej „w logicznym następstwie po Mickiewiczu, tym ogromnym *fiat lux* literatury polskiej" [17]. Ocenie twórczości Krasińskiego poświęciła redakcja uwagę jedynie w dwóch pierwszych tomach pisma, później nie zajmując się nią prawie wcale. Autor *Nie-boskiej* i *Irydiona*, dzieł, które ówczesna postępowa krytyka ceniła najwyżej ze względu na ukazanie w nich społecznego „dramatu z dziejów świata", doczekał się dwóch szkiców w tomie 1 TL: Włodzimierza Antoniego Wolniewicza *Jak ja Nie-boską rozumiem?* [18] i Józefa Molińskiego (?) *Irydion* [19]. W tomie 2 opublikowano artykuł Sadowskiego *Orcio* [20].

[16] E. Wasilewski, *Wybór poezji*. Wyboru dokonała i wstępem poprzedziła Maria Janion. Kraków 1955, s. XLVII.

[17] TL 41, nr 21, s. 175.

[18] TL 38, nry 10—11.

[19] TL, nry 16—17.

[20] TL 39, nry 26—27.

Wolniewicz próbuje zinterpretować pewne zagadnienia utworu oraz rozwikłać niektóre niejasne jego symbole, tłumacząc i referując treść w sposób dość prymitywny. Jego zdaniem, autor dramatu „przedstawia diabelską, to jest nieboską stronę każdego z wielkich stronnictw, na które ludzkość [została] obecnie podzielona" [21]:

> to jest arystokracją, która nadużywa maski religijnej do oszukiwania ludzi, i demokracją, która nie ma religii. [...] Duch bezbożny rewolucyjny upadł, bo w nic nie wierzył; nie wierzył w Opatrzność, przeto nie mógł szczerze wierzyć w doskonalenie się ludzkości, w jej postęp [...] [22].

Tak więc zasadniczym założeniem Wolniewicza, które przypisuje on i Krasińskiemu, jest teza uznająca jedynie potrzebę wiary, doskonalenia religijnomoralnego, wiary w Opatrzność jako kryterium postępu i zasadę „nowego porządku". W tym względzie Wolniewicz powołuje się na autorytet Lamennais'go [23]. Ocena *Irydiona* niezwykle pochlebna, zalicza utwór „do najcelniejszych płodów tegoczesnej poezji". („Drugi *Hamlet* współczesnej literatury" [24]).

TL nie miał szczęścia gościć na łamach Adama Mickiewicza, choć o to początkowo gorliwie zabiegał oraz donosił czytelnikom o spodziewanej współpracy sławnego poety. Redakcja zamieszczała niejednokrotnie biograficzne wzmianki o profesorze, interesując się jego życiem, zajęciami i otoczeniem. Opublikowała np. list George Sand do Mickiewicza, wiadomość o ubieganiu się poety o katedrę w Lozannie, informację dotyczącą zbliżenia się z Towiańskim oraz liczne noty o nowych wydaniach, tłumaczeniach jego utworów, pieśniach pisanych do słów poety, ikonografii itp. Informacje te nie zawsze były przychylne. Nie zdobyła się przecież, jak Rok czy Orędownik Naukowy, na oddzielne artykuły i rozprawy dotyczące życia i twórczości Mickiewicza. Wyjątek stanowią polemiczne i negatywne informacje i omówienie *Prelekcji paryskich* (także w formie przedruku z innych czasopism), o których zresztą piszą wszystkie ówczesne periodyki poznańskie. Jednak w materiale krytycznoliterackim TL pojawia się wiele entuzjastycznych i trafnych

[21] TL 38, nr 10, s. 78.

[22] TL, nr 11, s. 85.

[23] Wiele odkrywczych uwag oraz stwierdzeń analitycznych, cennych dla tematu niniejszej pracy, przynosi — zwłaszcza w partiach dotyczących najistotniejszych problemów krytyki literackiej w TL — studium Marii Żmigrodzkiej (*Edward Dembowski i polska krytyka romantyczna*. Warszawa 1957), z którym miałem możność zapoznać się przed jego publikacją.

[24] TL 38, nr 17, s. 134.

wzmianek oceniających i aluzji do wielkiej twórczości poetyckiej Mickiewicza; podkreśla się jej decydującą rolę: w przełomie romantycznym, w płodnym rozwoju poezji narodowej i słowiańskiej, ale i w manierycznym naśladownictwie przez epigonów.

Zbliżenie się Mickiewicza do Towiańskiego i przyjęcie jego nauki, o czym TL nie omieszkał zawiadomić czytelników, zostało kategorycznie potępione jako „znikczemnienie" i „szaleństwo". Profesora-pietystę, mistyka, towiańczyka będzie redakcja zwalczać z wielką zaciekłością, nie przebierając w środkach często wulgarnej polemiki. „Mickiewicz, gdy został pietystą, przestał być wielkim poetą" [25] — stwierdza redakcja. Później prawie że z radością i nie bez dozy złośliwości donosi TL:

> Pan profesor sławiańskiej literatury w Collège de France — niegdyś wielki nasz Mickiewicz — w tym roku nie będzie miał odczytów. Ministerium, któremu zapewne niedorzeczności i śmieszności towiańsko-mickiewiczowskie się już znudziły, dało mu uwolnienie na rok [26].

Notatkę tę poprzedzają inne doniesienia i korespondencje charakteryzujące ujemnie działalność pedagogiczną i mesjanistyczną Mickiewicza. Zarzuty wynikają często z nieporozumień lub przejęcia fałszywych i wrogich Mickiewiczowi informacji emigracyjnych, które obrazują bardzo skomplikowaną i zagmatwaną walkę stronnictw o Mickiewicza. Głównym powodem ataków TL na profesora były — w pojęciu redakcji — pietystyczne poglądy poety i wynikające z nich koncepcje historiozoficzne; były zarzuty braku odpowiedniego przygotowania materiału wykładowego i opanowania literatury przedmiotu oraz częstej niekonsekwencji w interpretowaniu i podawaniu faktów. „Tygodniczan" oburzały m. in. wywody Mickiewicza na temat ojczyzny, które Woykowski przedrukował ze sprawozdawczo-recenzyjnego artykułu N a r o d o w o ś c i (pt. *Ojczyzna na kursie literatury słowiańskiej*), solidaryzując się z oceną paryskiego pisma. N a r o d o w o ś ć relacjonowała fałszywie:

> [Mickiewicz] Mówiąc o Polsce, charakter jej poezji znajdował w tym, co się nazywa Ojczyzną, a czego określić nie umiał; co gorsza, nazwał rzeczą niewidzialną, nieujętą, nie przywiązaną ani do ludu, ani do granic, będącą snem, rzeczą serca, a nie rozumu, nie obejmującą ani myśli, ani sztuki rządzenia. Na poparcie swego twierdzenia przytoczył słowa cesarza Aleksandra, wyrzeczone po uwięzieniu uczniów uniwersytetu wileń-

[25] TL 41, nr 46, s. 384.

[26] TL 45, nr 35, s. 280.

skiego: „Polacy poświęcają rzeczywistość dla snu (dla ojczyzny)". „Cesarz, dodał profesor Mickiewicz, miał słuszność pod pewnym względem" [27].

Imputowane Mickiewiczowi, zgoła bałamutne sądy zbyt mocno uderzały w program narodowy i wyzwoleńczy TL, wywołując bolesne refleksje i skłaniając redaktorów do napaści wprost pamfletowych. Woykowska, reprezentująca w pewnym okresie ideologię pisma, stwierdza:

> Pisarze zaś nasi pochyliwszy się ku starości umysłowej, zwątpiwszy o sile ludzkiej — i siewcy, i rosy dla zasiewu z nieba wyglądają. Zgubny ten u nas mistycyzm, przeciwny wszelkiemu postępowi myśli, upiorem jest jeszcze u nas pozawiekowym [28].

Trzeba jednak podkreślić, że o ile TL potępia Mickiewicza — towiańczyka-pietystę i polemizuje z poglądami profesora-pedagoga (często jednak w sposób bardzo powierzchowny), o tyle dla jego spuścizny poetyckiej żywi przeważnie największe uznanie oraz głęboki kult. Świadczą o tym m. in. zamieszczane na cześć wieszcza wiersze, cytaty z jego poezji, paralele (np. z twórczością Słowackiego), wreszcie — w ogólniejszym i pośrednim sensie — wpływ Mickiewicza na poetów produkujących się na łamach pisma.

W drugim okresie redagowania TL zachowano nadal wyodrębniony dział literatury zagranicznej, przynoszący — prócz oryginalnych i kompilacyjnych rozpraw i omówień oraz artykułów tłumaczonych z czasopism obcych — także poetyckie przekłady. Najwięcej ich poświęcono Szekspirowi, drukując fragmenty *Otella* i *Kupca weneckiego* w tłumaczeniu Leona Ulricha oraz *Snu nocy letniej* i *Króla Jana* w przekładzie Stanisława Koźmiana. Syntetyczny *Szkic literatury dramatycznej angielskiej* ukazywał wyjątkową rolę sztuk Szekspirowskich w dziejach literatury angielskiej, ich wielkość i narodowość polegającą na zobrazowaniu „tego wszystkiego, co się w życiu narodu wykazało lub wykazuje szczytnym i wzniosłym, co z głębi uczuć jego i pojęć, w ogólności z głębi jego ducha płynęło" [29]. Dlatego to, zdaniem autora, renesans sztuki Szekspira nastąpił wówczas, gdy

[27] *Narodowość*. Pismo czasowe wychodzące pod redakcją Słowaczyńskiego. TL 41, nr 19, s. 156.

[28] J. Woykowska, *Amschaspands et Darvands, par F. Lamennais*. Paris 1843. TL 43, nr 28, s. 218, przypis.

[29] TL 40, nr 24, s. 185.

Z drugiej strony kanału uderzono we dzwony, godzina rewolucji francuskiej wybiła; rozległy się jej echa po Albionie i w skupczałych potomkach Anglosasów ocknął się dawny duch swobody. Naród, jak za czasów Elżbiety, uczuł swoją wielkość i dumę; i kiedy nie zdołał już na scenę wywołać Szekspirów i Spenserów, przynajmniej smakował w ich dziełach nieśmiertelnych [30].

W kategoriach Libeltowskiej teorii dramatu oceniono najnowszą twórczość dramatyczną George Sand, twórczość, której „tłem akcji są obowiązki i stosunki małżeńskie" — „obraz mozaikowy życia". Mimo pochwał dla układu scen, języka, a przede wszystkim psychologii osób oddanych „z dokładną znajomością serca ludzkiego" [31], anonimowy recenzent zarzuca tym dramatom brak wzniosłości, to znaczy brak podjęcia szerokich problemów z „widowni świata", obracających się „o wielki interes kraju". Pochwala jednak rezygnację autorki z przedstawiania „patologicznych małżeństw".

O wiele więcej uznania znajduje w TL najnowsza powieść George Sand *Le compagnon du tour de France*. Znajduje je ze względu na wybór bohatera ze środowiska ludowego, które autorka przeciwstawia hipokryzji, obłudzie moralnej i wyzyskowi możnych; ze względu na ukazanie owego bohatera marzącego o równości i wolności, a widzącego „tylko z jednej strony dumę, przesądy, bezczynność, z drugiej ucisk, nędzę, krwawy pot i ciężką pracę od kolebki do grobu" [32]. Bohatera szlachetnego, solidaryzującego się z nędzą, który nie chce pogodzić się z istniejącym porządkiem społecznym. Protest przeciw wyzyskowi i niesprawiedliwości społecznej, demaskowanie liberalnych „republikanckich" hrabiów, „zezwalających chętnie na każdykolwiek sposób myślenia", a gwałcących uczucia ludzkie i strzegących „porządku socjalnego", apoteoza „prostoty serc ludu", wreszcie — niedwuznaczne groźby w stronę możnych, zapowiadające, iż lud, „olbrzym w kolebce", wyrośnie na mściciela — są głównymi akcentami w recenzji powieści George Sand. Leżą one na linii programowej pisma, wybijają się odautorskimi refleksjami, m. in. w krytyce „predylekcji arystokratycznych" powieści Walter Scotta, wprowadzających wątek ludowy i w komentarzach typu: „Ale bo też czas hrabianek i markizów już przeszedł! Trwał też wszakże już dość długo!" [33] Przede wszystkim jednak autor recenzji

[30] TL, nr 25, s. 193.
[31] *Les Mississipiens, par G. Sand.* TL, nr 27, s. 209.
[32] TL 42, nr 21, s. 161.
[33] TL, nr 22, s. 170.

konfrontuje ideologię powieści z założeniami reakcyjnej estetyki typu Michała Grabowskiego.

> Bardzo estetyczno-arystokratycznym damom i krytykom bardzo szlacheckim zdawać się ta powieść będzie trywialną, szaloną; inni zaś uczeni i nie uczeni, nie dowierzający ukształceniu ludu, nieufni w charakter i prawe jego uczucie, nazwą ją przesadzoną, a stolarza Huguenin nazwą ideałem na ziemi nie istniejącym. O pierwszych nie pytamy się, bo spowszedniało odpowiadać na zarzuty zbyt estetyczne; drugim zaś odpowiadamy słowami jenialnego autora powieści [34].

Najobfitsze informacje w dziale literatury zagranicznej daje TL o współczesnym piśmiennictwie niemieckim. Jest to w lwiej części zasługą Libelta — inicjatora prelekcji poznańskich o literaturze niemieckiej. Informacje są różnorakie: o twórczości postępowych pisarzy (z podkreśleniem ich zainteresowań sprawami polskimi), młodoheglistów, liberałów; dotyczą nowatorskich ideowo czasopism, systemów i reform ekoncmiki burżuazyjnej, historii, geografii, geologii, biologii, cenzury itp. W tym magazynie nowin, problemów, teorii, a niejednokrotnie i błahych plotek, redakcja nie ustrzegła się eklektyzmu. W ogólności jednak podkreślała swoje sympatie ku postępowej antyfeudalnej twórczości niemieckiej i wrogość do reakcji arystokratyczno-klerykalnej. Podkreślała swą solidarność z pisarzami Młodych Niemiec, zamieszczała przekłady poetyckie (np. z Freiligratha), entuzjazmowała się twórczością Börnego, interesowała się także publicystyką Heinego i podnosiła konieczność, doniosłość nowatorskiej, szeroko pojętej krytyki w walce o postęp.

Stosunek redakcji do Börnego i Heinego określa sympatie oraz związki ideowe TL z literaturą niemiecką. Okazję do ujawnienia tego stosunku daje anonimowe omówienie dwóch biografii o Börnem, napisanych przez Heinego i Gutzkowa [35]. W pisarstwie Börnego ceni redakcja przede wszystkim upolitycznienie jego twórczości literackiej, służącej wyłącznie dobru ogólnemu, postępowi i miłości ludzkości, ceni świadomość wielkości powołania i posłannictwa pisarza, który tworzy nie z pobudek egoistycznych i czysto estetycznych, lecz wyłącznie dla idei powszechnej równości i wolności, tej, o którą walczyła wielka rewolucja francuska, pognębiona przez jej „fałszerza testamentu" — Napoleona. Uznanie dla Börnego wypływa również z tytułu jego zależności ideowej od *Słów wieszczych* Lamen-

[34] TL, nr 26, s. 203.

[35] H. Heine, *Über Ludwig Börne*. Hamburg 1840. — C. Gutzkow, *Börne's Leben*. Hamburg 1840.

nais'go, które wśród „tygodniczan" staną się także swoistym i zapładniającym autorytetem. Anonimowy recenzent podkreśla, że np. „najpiękniejsza" powieść Czajkowskiego czy najwznioślejsza poezja Lamartina „niczym są, bo piszący myśleli o sobie tylko. Wpływ, jaki przez swe dzieło wywrzeć mogli na ludzkość, był im obojętny. Jest to zniżenie wzniosłego celu literatury do błota codziennego życia" [36].

Börnego-patriotę czci się za to, że „nasz naród po swoim najwięcej kochał". Z wielką satysfakcją i aprobatą przytacza recenzent wyjątek z mowy pogrzebowej, wygłoszonej nad grobem Börnego przez lewicowego republikana Raspaila:

> Börne, Żyd z urodzenia, był w pismach swoich mojej, naszej religii, religii każdego dobrego człowieka, każdego narodu. Wierzył w ogólne braterstwo i równość. Wojna ludów między sobą była w oczach jego zbrodnią, jako prowadzona jedynie w interesie pojedynczych, a narodowość, której się poświęca interes ogółu, nikczemną myślą. — Dusza jego pałała ogniem świętym dla tego, co dobre, cierpiała dla tego, co złe, walczyła za sprawę ludu — ciało to należało do chorego, który poddał się swemu przeznaczeniu, do pisarza głęboko myślącego, do męczennika gotowego wszystko wytrzymać [37].

Gutzkow chciał kreować Börnego „prawie na wygodnego monarchistę z kilku republikańskimi zasadami"; natomiast antagonista Heine wprawdzie wierniej przedstawił jego zasady polityczne, ale napisał pamflet na Börnego. Dlatego też redakcja TL nie solidaryzuje się z interpretacją obu biografów. Szczególnie zaś potępia Heinego za ironię i wykpiwanie uczuć Börnego, za dowcipne wydrwiwanie i błaznowanie z jego życia, za zarozumiałość, próżność i złośliwość nie szanującą żadnych „świętości". Kamieniem obrazy uczuć patriotycznych jest dla niej *passus,* w którym Heine drwi z nastrojów ludności niemieckiej witającej i przyjmującej gościnnie na swej ziemi wychodźców polskich — uczestników powstania listopadowego. Jest w tych sądach i ocenach sporo nieporozumień i pomyłek, krzywdzących najwybitniejszego przedstawiciela niemieckiej demokracji rewolucyjnej, jakim był Heine. Potępienie Heinego przez redakcję wynika jednak m. in. i z formowania się programów, postaw i taktyki ideowej TL, którym patronowała przede wszystkim swoiście intepretowana i adaptowana myśl Lamennais'go, jej koncepcje moralistyczne, społeczno-historiozoficzne, wyrażone

[36] TL 40, nr 50, s. 393.
[37] TL, nr 51, s. 401

w mglistej i patetycznej nieraz frazeologii. Potępienie to wynika z sympatii TL do liberalizujących, połowicznych programów ideowych grupy Młode Niemcy, zwalczanych z pasją przez Heinego, właśnie w owej pracy o Ludwiku Börnem.

Zainteresowanie się TL sprawami Słowiańszczyzny miało swe źródło w solidarnym podjęciu narodowowyzwoleńczych haseł nurtujących bratnie ujarzmione narody słowiańskie i w przeciwstawieniu się koncepcjom „najemników nikczemnego interesu" — panslawizmu, głoszących ugodę z caratem i jego zaborczym feudalnym panowaniem, owych „petersburskich lokajów", propagujących idee związania ludów słowiańskich w całość pod berłem caratu. Hasła wyzwoleńcze, postulaty konieczności dążenia do samodzielności narodowej poszczególnych ludów słowiańskich, hasła miłości rodzinnej do wspólnej matki Słowiańszczyzny znajdowały wyraz i uzasadnienie w zainteresowaniu się pracami naukowymi z dziejów Słowian, odgrzebującymi i analizującymi zapomniane zabytki piśmiennictwa starosłowiańskiego, w informacjach o zbieractwie pieśni ludowych, o ruchu teatralnym i literackim Słowiańszczyzny, w omawianiu czasopism pobratymczych, rozpraw historycznych, językowych, w przekładach, korespondencjach itp. Libelt pisał: „Jak olbrzymie jest ciało Słowiańszczyzny w przeszłości, tak olbrzymia jej przyszłość" [38]. TL skrzętnie notuje i zapowiada nowości wydawnicze z piśmiennictwa słowiańskiego, donosi o powstawaniu i działalności literackich towarzystw „uczonych", podkreślając z wielkim entuzjazmem fakt ogólnego rozbudzenia życia umysłowego „po całej Słowiańszczyźnie".

Znamienne w tym względzie są informacje Augusta Mosbacha o literaturach łużycko-serbskiej, czeskiej oraz o ilirszczyźnie, zamieszczone w tomie 4 (1841), który spośród wszystkich tomów zawiera najwięcej materiałów dotyczących Słowiańszczyzny. Informacje Mosbacha zwracają uwagę „na wzmaganie się działalności ducha narodowego" wśród Słowian w różnych dziedzinach życia, podkreślają odradzający się patriotyzm i ofiarność wielu wybitnych pisarzy i działaczy wypierających z powodzeniem niemczyznę, donoszą o szerokiej akcji gromadzenia i wydawania pieśni oraz legend ludowych. Przy charakteryzowaniu niektórych czasopism czeskich Mosbach wprowadza tendencyjne dygresje, tłumacząc np. odpowiedni fragment artykułu z Muzeum Czeskiego, w którym autor opisuje „bolesny los" chłopstwa z południowo-wschodnich

[38] [K.] Libelt, *Pawła Józefa Szafarzyka „Starożytności słowiańskie"*. Z czeskiego języka przetłumaczył H. N. Bońkowski. TL, nr 48, s. 383.

okolic Galicji, wyzyskiwanego nieludzko, głodzonego i rozpijanego przez obszarników. Fragment ten dokumentuje antyfeudalną postawę TL, którą redakcja stara się akcentować przy każdej sposobności. Postawę, która w równości i braterstwie Słowian widzi jednocześnie konieczność solidarnego zrzucenia jarzma ucisku klasowego i narodowego.

Propagowanie idei słowianofilskich jest jednym z zasadniczych założeń programowych polityki redakcyjnej TL. Świadczą o tym — jak wspomnieliśmy — licznie rozsiane wzmianki działu krytycznego, korespondencji, a przede wszystkim doniesień literackich, informujących i oceniających nowości i plany wydawnicze, zamieszczających prospekty nowych czasopism — z apelem odredakcyjnym o ich popieranie. Tak np. z okazji zapowiedzi wydawania przez Jana Petra Jordana *Jahrbücher für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft* redakcja TL pisze:

> W czasie, kiedy oczy całej Europy zwrócone są na machinacje rządu rosyjskiego, który najrozmaitszymi kanałami ideę, że on jest S ł a w i a ń s z c z y z n ą, chce wścibić między ludy, które tego bękarta Sławian dopóty nienawidzą, dopóki nie przyjdzie do swej samowiedzy, dopóki jak inne szczepy Sławian wolnym być starać się nie będzie, dała się czuć potrzeba pisma, które by Sławian, prawdziwych Sławian, zbliżyło do ludzi, którzy wraz z nimi może kiedyś, gdy i oni samodzielni będą, to dla nas uczynią, co Jan III dla nich. Wpływ owej Rosjo-Sławiańszczyzny rozszerza się coraz bardziej. Nawet w Poznaniu udało jej się zrobić O r ę d o w n i k, swym organem, który, choć cicho i dyplomatycznie, sprawę rosyjskiego panslawizmu reprezentuje. [...] Tym serdeczniej witamy dziś, już nie w imieniu naszej Ojczyzny, ale w imieniu całej Sławiańszczyzny (do której ów bękart, co niech Bóg da, policzony może wkrótce będzie jako syn prawy!), przedsięwzięcie pana Jordana, życząc, aby przez złączenie i obznajmienie stosunków naszych z braćmi Niemcami przyczyniło się do wzniecenia sympatii dla Sławian postępowych, aby w razie potrzeby na nich liczyć mogli i wraz z nami kolosowi północnemu przeciwstawić się byli gotowi. To powtarzamy, mówimy w i m i e n i u S ł a w i a ń s z c z y z n y, a mamy sobie p o l e c o n e m ó w i ć t o, j a k o j e j o r g a n p o l s k i[39].

Wiele patriotycznej troski poświęcają Woykowscy sprawie zagrożonej polskości ludu na Śląsku i Mazurach. Kwestia ta, zapoczątkowana w drugim okresie redagowania TL[40], będzie już stale powracała na łamy pisma. TL poprze gorąco i opublikuje treść wystąpienia pastora Roberta Fiedlera z Międzyborza, żądającego wprowa-

[39] TL 42, nr 38, s. 297.
[40] TL, nr 31, s. 248.

dzenia i utrzymania języka polskiego w kościele i szkole, w gminach polskich i utrakwistycznych [41]. Ogłaszając cenny artykuł Fiedlera *O języku dolnoszląskich Polaków,* przynoszący m. in. nieznane ogółowi czytelników polskich próby oryginalnych pieśni ludowych śląskich, redakcja opatrzy tę pracę charakterystycznym przypiskiem:

> Artykuł ten najlepszym dowodem, że coraz więcej głosów powstaje dla dowodzenia, że w Śląsku naszych prapradziadów przytłumiony język jeszcze nie zginął. — Dziękując z całego serca zacnemu, szanownemu autorowi za ten artykuł, upraszamy go publicznie o jak najwięcej doniesień podobnej treści, które dla każdego Polaka jeżeli niczym więcej, to drogim wspomnieniem przeszłości — a dla wielu nadzieją przyszłości są [42].

Woykowscy odpierają „obelgi" miotane przez reakcyjną prasę i historyków niemieckich, odmawiających ludności Śląska czy Mazur „wszelkich znamion polskich". W celu przeciwstawienia się tym nacjonalistycznym oszczerstwom i nagonce na działaczy śląskich publikują np. oryginalną korespondencję Anielewskiego z Wrocławia [43], w której autor — na podstawie naocznych spostrzeżeń dokonanych w czasie wędrówki po pewnym obszarze Górnego Śląska — udowadnia nie tylko istnienie silnego żywiołu polskiego, ale stwierdza wyraźne i świadome rozbudzenie się narodowości polskiej na tych ziemiach. Żądanie polskiej oświaty i polskiej książki oraz uszanowanie języka ojczystego na Śląsku i Mazurach popiera TL w sposób zasadniczy i bardzo żarliwy. Z tej pewnie patriotycznej troski o lud śląski, z konieczności zwalczania germanizacyjnej polityki powstały nie opublikowane i nie zachowane, niestety, artykuły Woykowskiej: *Lud nasz w Śląsku, Wspomnienia z podróży po Górnym Śląsku, Wrocław* — mające wejść w skład obszerniejszego dzieła [44]. Wspomnienia te mogły być bardzo cenne, bo oparte na autopsji z okresu redagowania TL we Wrocławiu i wrześniowej wycieczki Woykowskich z Dembowskimi w dalsze okolice Śląska (1843).

Z tych samych także pobudek TL każe „z zapałem przyjmować" rodzimą twórczość śląską, np. poezję Lompy („jakkolwiek *infu-*

---

[41] *Głos pastora R. Fiedlera za polskimi protestantami w Szląsku.* TL 44, nr 34.

[42] TL, nr 27, s. 210. Był to pierwszy numer TL wydany we Wrocławiu.

[43] TL 42, nr 38.

[44] Zob. przypis redakcji do pracy: J. Woykowska, *Wyjątek z dzieła „Kilka wspomnień i kilka obrazów".* TL 44, nr 12, s. 91.

soria"), która „nową dla Szląska zwiastuje epokę" [45]. Z wielkim uznaniem i serdeczną życzliwością wyraża się o mazurskich budzicielach języka ojczystego, Gizewiuszu i Gierszu, o ich piśmie Przyjaciel Ludu Łecki, wydawanym w celu zachowania „u ludu owej części naszej ojczyzny przywiązania do ojczystej mowy, a przez to i do ojczyzny". Redakcja podkreśla olbrzymie zasługi patriotyczne i naukowe „zacnego" Mrongowiusza, który także współpracuje z TL. W kręgu tych spraw i kontaktów wraca charakterystyczne przekonanie Woykowskich:

> I teraz niech kto jeszcze twierdzi i dowodzi nam, że w prowincjach oderwanych najpierw od dawnej Polski zapomniano, że ta ziemia polską była! Ona nią być nie przestanie, choć dziś nią nie jest na kartach jeograficznych [46].

Hasła postępowego słowianofilstwa znajdowały także wyraz w twórczości poetyckiej oryginalnej oraz tłumaczonej. Drugi okres redagowania TL nie od razu przyniósł klarowność ideową problematyki poetyckiej w kierunku myśli demokratycznej. Eklektyzm tej problematyki ujawnia się nadal w doborze materiału poetyckiego; jej nieprzezwyciężony epigonizm — w lansowaniu przez pismo np. twórczości Żyglińskiego i Wasilewskiego, stanowiącej największy ilościowo procent w tym dziale TL z lat 1840 i 1841. W roku 1842 obaj poeci publikują mniej utworów, w 1843 Wasilewski zamilkł, Żygliński zaś formalnie zasypał pismo swoimi płodami arcyepigońskimi, współpracując z nim omal do końca bardzo gorliwie. Poeta ten, na skutek zaostrzenia się ofensywy krytycznej przeciw epigonom, próbował wprawdzie walczyć z własnym epigonizmem (np. w *Improwizacji* [47]), była to jednak walka, która nie prowadziła w rezultacie na pozycje demokratyczne. Autor obrał tylko inną maskę epigonizmu, o mdłym wyrazie patriotycznoludowym, zachowując przy tym nadal wytarty i martwy banał używanej poprzednio formy artystycznej. Fakt ten należy tu podkreślić z uwagi na późniejsze przeobrażenia ideowe TL, a nadto zaznaczyć, że tylko częściowo da się on usprawiedliwić trudnością zdobycia przez pismo odpowiedniego materiału poetyckiego. Woykowscy tolerowali przecież miernotę poetycką, owego „wieszcza" makabry, toczącego bezpłodny spór ze światem i buntującego się przeciw filisterskim sa-

[45] TL 42, nr 38, s. 304.
[46] TL 43, nr 29, s. 227.
[47] TL 44, nr 14, s. 104.

lonom. Po wydaniu jednak *Dumek i fantazji* (1844), pochodzących przeważnie z wczesnego okresu twórczości Żyglińskiego, redakcja pozwoliła recenzentowi, Anielewskiemu, skrytykować epigonizm „wieszcza krakowskiego", potępić jego szkodliwą „bezdążność" patriotyczną, płaczliwą i liczącą ostatecznie na Opatrzność, zgromić brak wiary w przyszłość ojczyzny, wskazać ludowe źródła natchnień twórczych i wolnościowych [48].

Lecz o nowatorstwie problematyki poetyckiej, o jej dojrzewaniu do tendencji demokratycznych świadczą najlepsze wiersze Ehrenberga, Wasilewskiego, Berwińskiego, Siemieńskiego, Woykowskiej i Zmorskiego (troje ostatnich debiutowało w drugim okresie TL). Siemieński (nie licząc wspomnianego poprzednio przedruku z Ziewonii) związał się z pismem ściślej dopiero od r. 1840, zamieszczając tu prócz utworów poetyckich nowele, szkice, opowiadania. Ta bliska współpraca ideowego sojusznika redakcji trwała do chwili przystąpienia pisarza do sprawy Towiańskiego, o czym z bólem i oburzeniem donosiła z początkiem r. 1843 Woykowska:

> Od niejakiego czasu dochodziły nas smutne wieści, którym jednak dać wiary nie chcieliśmy, iż dwaj znakomici pisarze nasi jak Mickiewicz znikczemnieli, zaciągając się pod chorągiew szalonego Towiańskiego *et Comp.* 44. Tymi dwoma mieli być Lucjan Siemieński, kiedyś autor mowy mianej na pamięć Konarskiego w Strasburgu, autor powieści *Ogrody i poeci*, i (serce nam się kraje, gdy mamy to imię wypisać) Seweryn Goszczyński, ów piewca ludu, ów żołnierz spod Ostrołęki, który sam wówczas powiedział, że
>
> „Nie na różańca pierścieniach
> Odprawiajmy swe modlitwy" [49].

Poetycki debiut Woykowskiej, przyszłej współpracowniczki i współredaktorki pisma, przypada dopiero na początek listopada 1840 (anonimowe *Dumanie wieśniaka*). Najobfitszą ilość wierszy z cyklu *Piosnki dla ludu wiejskiego* zamieściła jednak w r. 1842, później ograniczając się głównie do działalności krytycznoliterackiej. Woykowska podkreślała niejednokrotnie konieczność zerwania z epigonizmem i potrzebę upolitycznienia poezji, która ma służyć wy-

[48] F. Anielewski, *„Dumki i fantazje" Fr. Żyglińskiego*. Poznań 1844. TL, nr 32, s. 256.

[49] TL 43, nr 3, s. 24. Jednakże w tomie tym (nry 16—19) pojawiło się jeszcze opowiadanie Siemieńskiego *Miłość i cyrograf*, pod którym redakcja nie umieściła podpisu autora. Siemieński staje się wówczas bliskim współpracownikiem antagonistycznego Orędownika Naukowego.

łącznie „duchowi czasu" i być jego odbiciem. Przy ocenie Noworocznika Demokratycznego pisała w tej sprawie:

> nudnymi wydają nam się owe dumki „kochałem, płakałem, uciekałem do nieba!", bo ich rezygnacja — ach! i mistycyzm ich leży poza interesem czasu; a natomiast zachwycają nas Wasilewskiego:
>
> Hej, bracia orły, do lotu,
> Przed nami pali się słońce!
>
> bo w tych słowach objawia się cała dążność wieku, ruch życia czynnego [50].

W tymże roku zaczyna drukować w TL Zmorski, wiążąc się z pismem do końca jego istnienia. W drugim okresie z poetów przybywa przejściowo Wincenty Pol (1840) i Goszczyński (1841), a na stałe Piotr Dahlmann, gorliwy publicysta i krytyk, wypróbowany przyjaciel trudów i walk redakcyjnych Woykowskich.

Nowatorstwo problematyki poetyckiej nie zawsze szło w parze z artystycznymi walorami utworów wspomnianych wyżej autorów. Twórczość ta, w dalszym ciągu atakując zapędy epigonistyczne, żąda upolitycznienia i wprzągnięcia poezji w programy demokratyczne, lansuje hasła narodowowyzwoleńcze, powołuje się na patriotyczne i rewolucyjne tradycje historyczne, krytykuje szlacheckie powstania, demaskuje filistrów salonowych, obnaża ugodowość i kosmopolityzm szlachty, obłudę kleru; apoteozuje moralne wartości ludu i jego patriotyzm, ukazuje za pomocą kontrastowych obrazów „dwóch światów" antagonizmy klasowe oraz okrucieństwo ucisku i wyzysku klasowego, wskazuje na potęgujące się konflikty społeczne, rozwija w bogatej dokumentacji ideowo-artystycznej motyw „zemsty ludu". Dla spopularyzowania owych tendencji twórczość ta posługuje się niejednokrotnie stylizacją pieśni ludowej (np. u Woykowskiej), a nawet śmiałą inwersją — religijnej (*Boże Narodzenie* Ehrenberga) oraz dykcją właściwą pieśni agitacyjnej. O komunikatywności tej formy świadczyły piosnki chłopskie Woykowskiej, śpiewane współcześnie przez lud oraz słynne *Wspomnienie o Bartłomieju Głowackim* Ehrenberga („Hej! tam w karczmie za stołem Siadł przy dzbanie Jan stary") [51], które bezimiennie weszło do skarbnicy zawsze żywych pieśni patriotycznych, rewolucyjnych.

---

[50] J. Woykowska, *Noworocznik Demokratyczny*. Rok pierwszy 1842. TL 42, nr 47, s. 374. Woykowska cytuje dwuwiersz z *Hymnu orłów*, drukowanego w TL 39, nr 36, s. 282.

[51] TL 41, nr 30, s. 251.

Wspomnienie o Bartłomieju Głowackim podejmuje ulubiony wśród demokratów motyw z chłopskiej insurekcji kościuszkowskiej, zwyciężającej wroga „bez pomocy magnatów", i jest wyraźną aluzją do współczesnych haseł narodowowyzwoleńczych.

> [W *Bożym Narodzeniu*] parafrazując zwroty szeroko rozpowszechnionej wśród ludu pieśni Karpińskiego, Ehrenberg zuchwale przeinaczał ich sens, nadawał im całkowicie odmienne znaczenie. [...] Słowa „Bóg się rodzi, moc truchleje" w kontekście całego wiersza nie pozostawiają wątpliwości: rodzi się nowy Bóg rewolucji, truchleje moc tyranów brodzących we krwi ludu [52].

Najlepsze utwory Wasilewskiego z tego okresu TL — to drukowany w obszernych wyjątkach, pocięty okrutnie nożycami cenzora, poemat *Katedra na Wawelu* oraz *Dzwon wawelski* [53]. Jak trafnie określa Maria Janion, oba zrodziły się „z zamyślenia nad przeszłością, z poczucia dumy narodowej, z umiłowania dawnej niezależności wtedy, gdy teraźniejszość została podeptana przez zaborcę" [54].

Bliska i bardzo płodna, szczególnie w r. 1840, emigracyjna współpraca Siemieńskiego z TL wnosi zasadniczy walor do treści przemian ideowo-artystycznych czasopisma, przerzuca pomost między radykalną myślą lewicy TDP a postępowymi pisarzami TL, przyczyniając się do ich szybszego dojrzewania ideowego. Ten aktywny uczestnik Sekcji Strasburskiej TDP, współinicjator Pszonki, żarliwy orędownik sprawy ludowej i demokracji, był też współpracownikiem niezwykle cenionym przez TL, o czym świadczą omówienia i recenzje z jego twórczości. Najistotniejszy wkład pisarstwa Siemieńskiego do dziejów tego czasopisma stanowią przede wszystkim *Ustępy z poematu „Pan i chłop"*, dojrzały — na miarę wielkich osiągnięć romantyzmu — wiersz *Italiam! Italiam!*, obrazek „dagerotypowy" *Ekonom* oraz opowiadanie *Przygoda podróżnika* [55]. Szczególnie pierwszy utwór, bodaj najradykalniejszy w twórczości Siemieńskiego, operujący popularnym kontrastowaniem „dwóch świa-

[52] M. Janion, *Dźwięki minionych lat.* Życie Literackie, VI, 1956, nr 34. Autorka pisze tu o młodzieńczej twórczości Ehrenberga, opublikowanej omal w całości w TL.

[53] E. Wasilewski: *Ułamek z poematu w trzech pieśniach „Katedra na Wawelu"* [TL 41, nr 18]; *Dzwon wawelski* [nr 27].

[54] Wasilewski, *Wybór poezji*, s. XXIX.

[55] L. Siemieński: *Ustępy z poematu „Pan i chłop"* [TL 40, nr 4]; *Italiam! Italiam!* [nr 30]; *Ekonom* [nry 21—22]; *Przygoda podróżnika* [nry 42—45].

tów", tak chętnie stosowanym przez demokratycznych poetów TL (np. w twórczości Woykowskiej czy Antoniego Cywińskiego), ukazywał w nasyconych realiami obrazach ciągle aktualny konflikt między chłopstwem a dworem. Wymowa tych obrazów — nędzę, poniżenie, bezbronność, wyzysk i ucisk chłopów ostro kontrastujących z przepychem, pasożytnictwem i obłudą oraz bezprawiem dworu i plebanii — miała sens jednoznaczny: konflikt należy rozwiązać poprzez rewolucję społeczną. W *Przygodzie podróżnika* Siemieński posługuje się również kontrastem charakterystycznym, przeciwstawiając pogardzanej przez siebie moralności i scudzoziemczałej kulturze dworu myśl ludową, reprezentowaną tu przez popularnego wśród demokratów badacza Słowiańszczyzny i folkloru, Zoriana Dołęgę-Chodakowskiego.

Szkic *Ekonom* wnosi natomiast bardzo interesujące uwagi, które zresztą nie są wykładnikiem poglądów „tygodniczan" na temat realizmu. Uwagi te i ich konkretyzacja w obrazku „dagerotypowym" ekonoma, „przedstawiającego »typ« społeczny ogniskujący centralne sprawy i konflikty ówczesnego życia kraju", akcentują konieczność wiernego i wielostronnego odbicia rzeczywistości w jej rozwoju społecznym i przeciwieństwach, rezygnowania z mdłego dydaktyzmu i moralistyki na korzyść ukazania prawdy w jej demokratycznym zrozumieniu. Maria Janion stwierdza słusznie:

> [w szkicu tym] triumfuje dociekliwość realisty, który z gryzącą ironią odsłoni wszystkie wybiegi wyzyskiwaczy, a jednocześnie z gorącym współczuciem zobrazuje całą nędzę wyzyskiwanych [56].

Współpraca ze Zmorskim, który prócz oryginalnych utworów poetyckich i przekładów drukował w TL (szczególnie TL 44, 7) opowiadania, „baśnie gminne" oraz inne prace, była świadectwem przezwyciężania w poezji tendencji epigońskich, tak charakterystycznych dla grupy cyganerii warszawskiej. W wierszu *Ognia!* jest wprawdzie dość niesprecyzowane ideowo, lecz żarliwe hasło odrodzenia martwej, ujarzmionej i spróchniałej ziemi ogniem piorunu:

> Niech pół świata w proch obróci,
> A niech reszcie życie wróci! [57]

To hasło ma nieść nowa poezja, nie łzawa, pełna westchnień, lecz pieśń rozpaczy „kąsająca" dopóty „plemię człowiecze", aż por-

[56] M. Janion, *Lucjan Siemieński, poeta romantyczny*. Warszawa 1955, s 193—194 (cytat poprzedni na s. 193).

[57] TL 42, nr 47, s. 372.

wie się ono do walki o nowe, młode życie. Konieczność rewolucyjnego przeobrażenia świata głosi drugi wiersz Zmorskiego, *Anioł niszczyciel* [58], który — mimo typowo epigońskiej frazeologii — operuje sugestywnym symbolem anioła rewolucji społecznej, wizją jego zemsty i nieuchronnego zniszczenia świata wyzysku i niesprawiedliwości społecznej.

Scharakteryzowany materiał, związany z drugim okresem redagowania TL, określający jasno linię ideowej ewolucji pisma, nie jest jedynym symptomem jego przeobrażenia. W sposób bezpośredni przedstawia się ono w niektórych pozostałych zespołach materiałowych, w programowych enuncjacjach, licznych polemikach, krytykach, doniesieniach oraz w rewizjonistycznym stanowisku wobec postaw i ocen przyjętych przez TL poprzednio. Rewizjonizm przynosi najjaskrawszy komentarz do interesującej nas sprawy. Dla przykładu skonfrontujmy choćby omówienie 1 tomu *Skarbca historii polskiej* Karola Sienkiewicza, umieszczone w czasie redaktorstwa Łukaszewicza i Poplińskiego [59], z ostrą krytyką tegoż *Skarbca,* dokonaną piórem Jędrzeja Moraczewskiego, a opatrzoną przez redakcję TL charakterystycznym komentarzem:

> Na dowód, jak powszechne jest oburzenie przeciw dziełu temu i jego pochwale, umieszczonej w piśmie naszym, a napisanej przez A. P. i J. Ł., przytaczamy tu wyjątek z listu pisanego przez jednego z najpierwszych i najszanowniejszych uczonych naszych; mówi on: „Przegląd *Wspomnień* Jełowickiego otrzymał ważny w zamknięciu przypisek. Mogły i powinny były mieć podobnyż dopisek owe materiały, przez Karola Sienkiewicza zatytułowane *Skarbiec dziejów*. Czujemy tu, co za bredni e i fałsze, że nie powiem łotrostwa, mieści w wstępnej rozprawie swej ów ś. p. Karol z Kalinówki. A czemuż to nie schłostać, czemu wystawić z dobrej, a tylko z dobrej strony, a tym samym zachwalać publiczności, co złe i zgubne w zasadach. Myślę, że odtąd, jak się sam tylko redakcją zatrudniasz, T y g o d n i k zyska z tej strony itd." [60]

Moraczewski potępia nie tylko poglądy historyczne Sienkiewicza i jego interpretację źródeł historycznych „feudalnymi oczami", lecz wskazuje na rolę *Skarbca* jako publikacji, która „sprawuje urząd rajfurki u wielkich panów" i dla Czartoryskich „tylko oddycha".

Atak na stronnictwo Czartoryskiego ponawia TL wielokrotnie, przy każdej omal okazji i w różnych materiałach redakcyjnych,

[58] TL, nr 46.
[59] TL 39, nr 19, s. 150 i n.
[60] TL 40, nr 4, s. 31—32, przypis redakcji.

wiążąc go zresztą z akcją przeciwko obozowi Raczyńskiego i Marcinkowskiego. Nawet publikacje źródeł historycznych zamieszczone w TL mają ukazać zgubną w przeszłości politykę Familii. Druk pierwszego odcinka *Listów ajenta saskiego podczas bezkrólewia po Auguście III i początku panowania Stanisława Augusta* redakcja opatruje przypiskiem:

> Sądzimy, że nie od rzeczy ogłosić niniejsze listy właśnie teraz, kiedy wychodzą pisma mające na celu tylko krzywienie ówczesnej historii. Jakie do tego prawo? Mianowicie, czyli bronienie sławy kilku spróchniałych faciendarzy politycznych, czyli też poparcie dziecinnych urojeń służby przedpokojowej, trudno jeszcze odgadnąć. Lubo listy te pisane przez przeciwnika Czartoryskich i Stanisława Augusta, przecież zbyt zimno i za wyraźne fakta podają, aby je prostym zarzutem kłamstwa obalić można. Żądano dowodów na twierdzenie nasze; część więc ich ogłaszamy [61].

W doniesieniu o śmierci Niemcewicza redakcja nie powstrzymała się od wytknięcia zmarłemu przyjaźni i solidaryzowania się z „interesami ks. Adama Czartoryskiego" [62]. System polityczny „Adama I", „króla na księżycu", jak o nim ironicznie wyraża się TL, łączy się z antynarodową taktyką stronników Raczyńskiego oraz Marcinkowskiego, przywódcy poznańskich organiczników, człowieka wprawdzie „wielkiego prywatną cnotą". System ten polega na przeciwstawieniu się „duchowi czasu" oraz „myśli rozwijającej wolę ogólną i wolność w narodzie", pojętą jako historyczny postęp. Słomczewski atakuje antynarodowy sens pracy organicznej (wprawdzie nie ze stanowiska rewolucyjnego demokraty):

> w miejsce ludzi oświeconych, którzy by z prawdziwą korzyścią w dzisiejszym czasie mogli służyć sprawie narodowej, [praca ta fabrykuje] handlarzy i kupców [63].

Autor zwalcza zgubne dla przyszłości narodowej koncepcje, iż „przemysł, podnosząc zamożność naszą, powinien zatem zajmować wszelkie nasze cele i widoki" [64].

> Bez wątpienia jedno dzieło odbijające całe życie narodu, wyświecające cały stan obecny w porównaniu z świetniejszą przyszłością narodową

[61] TL, nr 30, s. 238.

[62] TL 41, nr 25, s. 203.

[63] Zob. [S ł o m c z e w s k i], *Ogólny charakter i ważność pism periodycznych, a zwłaszcza obyczajowych*. TL 42, nr 42, s. 333 (cytat poprzedni w nrze 41, s. 325). Bliższe sprecyzowanie zarzutów wobec obozu Marcinkowskiego omal w rok później sformułuje W o y k o w s k a.

[64] TL, nr 41, s. 325.

więcej znaczy w postępie życia narodowego jak dwa lub trzy podobne dzisiejszemu b a z a r y; jeden człowiek światły, wykołysany w myśli czasowej, wykarmiony klęskami i kolejami nieszczęśliwymi narodu, więcej jak 100 kupców egoizmem i własnym zyskiem zajętych [65].

Wychodząc z założenia, że wszelkie stowarzyszenia, „które nie pojmują kierunku narodowego", szkodzą postępowi historycznemu, piętnuje on „kształcenie ludzi przemysłowych", rozwijające „materializm i egoizm w prowincji". Do takich stowarzyszeń zalicza bez wątpienia instytucje organicznikowskie, pisząc: „najjaśniej widzimy to u nas w owym bardzo r o z u m n o p o l i t y c z n y m k i e r u n k u, przemysłowość i praktykę przemysłową mającym za cel i zadanie" [66].

I w programowych rymowankach poetyckich TL demaskowano niejednokrotnie „postępowe" hasła organicznikowskie (podobnie jak to czynił w *Don Juanie poznańskim* Berwiński):

Ach, p o s t ę p c z a s u, to słowo w swym łonie
Wielkiej przyszłości ciężką myśl kryje;
Ale myśl w w a s z e j ta piersi nie płonie;
Wam postęp znaczy wynalazek pary
I nowy sposób wypalania wódki... [67]

A w skonfiskowanej przez cenzora zwrotce Woykowska charakteryzuje ironicznie działalność Raczyńskiego:

Jam dał na księcia, ja na pasterza,
Jam dał na szkołę ojczystą,
Narodowego ja żywię zwierza,
Jam wodę sprowadził czystą [68].

Atak na Raczyńskiego jako na wydawcę i komentatora źródeł historycznych jest równocześnie atakiem na wsteczną historiografię Łukaszewicza i wszystkich przeciwników szkoły Lelewela. TL demaskuje polityczne tendencje prac historycznych Raczyńskiego i Łukaszewicza, ich fałsze interpretacyjne i materiałowe oraz „brak krytyki historycznej" [69]. Wyrazem sympatii dla szkoły Lelewela

[65] TL, nr 42, s. 333.

[66] [S ł o m c z e w s k i], *Ogólne uwagi o naturze stowarzyszeń w państwie.* TL, s. 330.

[67] K a j e t a n, *Trzy zdrowia przy kielichu.* TL 45, nr 39, s. 305.

[68] Cyt. za Z. K o s i d o w s k i m, *Z okresu złotego kultury Poznania.* Tygodnik Literacki 1838—1845. Poznań 1938, s. 238. Skreślona zwrotka była umieszczona w *Dumce* W o y k o w s k i e j. TL 42, nr 2, s. 11.

[69] Np. w recenzji: [E. K i e r s k i], *Wspomnienia wielkopolskie, przez Edwarda Raczyńskiego.* TL, nr 43, s. 343.

jest m. in. wspomniana współpraca z TL Jędrzeja Moraczewskiego oraz zaproszenie na łamy pisma „najpierwszego historyka" — Lelewela, który wraz z listem opublikowanym przez redakcję przesłał jej artykuł o *Posiadłościach kmiecych dwojskiej natury*[70].

Spór Woykowskiego z Łukaszewiczem i Poplińskim, wyrastający z antagonistycznych postaw światopoglądowych, towarzyszył całemu okresowi wydawania TL i Orędownika Naukowego. Jego największe wszakże natężenie przypada na lata 1842—1843, to jest na okres dynamizowania programów ideowych. Spór ten posiada tak rozległe i złożone aspekty problemowo-tematyczne, angażuje tylu autorów i inne czasopisma, że jego historia wymagałaby odrębnego studium, nie pozbawionego elementów sensacji, plotki czy pamfletu. Woykowscy i najbliżsi współpracownicy TL poświęcali tej polemice nieraz zbyt wiele miejsca i bezpłodnej w rzeczywistości energii, zwłaszcza wówczas, gdy — odpłacając się Łukaszewiczowi równą monetą — sprowadzali dyskusję na płaszczyznę osobistych napaści na „Jaśnie Wielmożnego Pana Orędownika" — jak go ironicznie „tygodniczanie" tytułowali. Wytknie to im Dembowski w *Sprawozdaniu z piśmienności polskiej w ciągu 1843 roku,* motywując:

> Z braku wyrobienia zasad pochodzi w Tygodniku brak spokoju i godności w walce, tak np. już by też mógł Tygodnik raz przestać swojej zwady z Orędownikiem[71].

Wraz z atakami na ideologię Orędownika i organiczników potęguje się coraz mocniej twórcza, realistyczna krytyka arystokracji, kleru oraz konserwatywnej szlachty, przeciwnych postępowi „ducha czasu"; organizuje się walka z jezuityzmem (owym „aniołem śmierci", spychającym niegdyś Polskę do grobu), z mesjanizmem, klerykalizmem, pietyzmem Ziemięckich i fanatyzmem religijnym. Pismo piętnuje przesądy klasowe, tradycje i przeżytki feudalne, oskarża złych dziedziców i samowolę magnatów. Występując w obronie uciśnionego ludu, ujawnia niesprawiedliwość dziejową ustroju pańszczyźnianego. Szydzi ze wzbogaconej burżuazji, ze zbytkownego, kołtuńskiego i obskuranckiego życia szlachty, z szychu i parafiańszczyzny zcudzoziemczałych salonów, przeciwstawiając ich kosmopolityzmowi i zakłamanej moralności — zdrowy, uczciwy, pracowity i patriotyczny lud. Wykpiwa niemiłosiernie zaco-

[70] TL 41, nry 5—11.
[71] Rok, I, 1844, s. 74.

faną sarmacką obyczajowość, uroszczenia herbowe, obłudne religianctwo sankcjonujące wyzysk. Chłoszcze lojalizm wobec zaborców, oportunizm, pseudopatriotyzm; wytyka szlacheckie zdrady narodowe, tęsknotę do feudalnej Polski, nietolerancję wyznaniową i narodową; demaskuje rolę religii w rękach kleru — naturalnego sojusznika dworu. Ujawnia ograniczoność i przyczyny klęski rewolucji listopadowej oraz haniebną w niej rolę magnaterii i papieża. Podkreśla swą wrogość do absolutyzmu Świętego Przymierza, występuje przeciw koncepcjom antydemokratycznego powstania i opowiada się za solidarnością narodów walczących o wolność.

Krytyka ta często operuje moralizatorskim frazesem, wypływa z reformistycznych utopijnych programów, liczy na filantropijną łaskę lub... demaskuje jej ograniczoną funkcję. Nieraz posługuje się groźbą „ludowego gniewu", dość ogólnikową wizją konieczności zniszczenia starego świata ucisku i wyzysku społecznego. Zawsze jednak wypływa z humanitarnych i patriotycznych pobudek, akcentuje gorącą troskę o sprawy ludowe, ojczyste. Niedojrzałość tej krytyki, uwikłanej w liczne sprzeczności, w drobnomieszczańskie złudzenia i utopie programu pozytywnego, rekompensuje moc celnych, odważnych i żarliwych oskarżeń, wykrywających najistotniejsze źródła konfliktów klasowych, zła społecznego i narodowego. Tom 5 TL (1842), eksponujący szczególnie problematykę społeczną, zaostrza krytykę oraz przynosi pozytywne — na tym etapie — sformułowania programu „tygodniczan".

Funkcja społeczna tej krytyki, wyrosłej na fali ruchów ludowych, które decydowały o jej twórczym dynamizmie, krytyki, której obiektywna ocena wykracza poważnie poza ograniczoność uwarunkowaną utopijnosocjalistycznym programem Woykowskich, miała niezwykle doniosłe znaczenie: atakowała centralne sprzeczności i konflikty epoki, wypowiadała bezkompromisową walkę zwolennikom feudalizmu i ideologom „półśrodków"; choć drogi, jakimi chciała leczyć, były błędne, utopijne. W elementach tej krytyki dochodzili Woykowscy na pozycje sojuszników Dembowskiego. Jednak nie mogli oni i nie chcieli wyprowadzić z niej takich wniosków, takich skonstruowań pozytywnych, jedynie słusznych, do jakich dochodził Dembowski. Mimo rozbieżności (istniejących szczególnie w pozytywnym programie przekształcenia rzeczywistości i widzenia przyszłości świata), które z końcem 1843 r. zadecydują o zerwaniu współpracy Dembowskiego z TL i poważnie poróżnią dawnych przyjaciół, nie można wyłączyć Woykowskich ze wspólnego

ofensywnego frontu demokratycznego, któremu przewodził Dembowski.

Kwestia chłopska, jako najistotniejsza dla patriotycznych narodowowyzwoleńczych programów demokracji, staje w centrum zainteresowań redakcyjnych TL. Dlatego też służy jej wieloraki (także w sensie ideowym) materiał redakcyjny: od poezji tendencyjnej, utworu beletrystycznego, źródła historycznego, krytyki literackiej, korespondencji czy drobnego doniesienia i „baraszki" — do rozprawy filozoficzno-społecznej, ekonomicznej, a nawet fachowego artykułu w rodzaju pracy Lelewela czy anonimowego *O stanie chłopów w Wielkim Księstwie Poznańskim* [72], co już wykracza istotnie poza ramy pisma poświęconego literaturze, sztukom pięknym i krytyce.

Podczas gdy rozprawa Lelewela, *Posiadłości kmiece dwojakiej natury, dziedzictwo i wola,* wyrażała poglądy na rolę chłopa w dawnej Polsce, dowodząc, że w wiekach średnich istniały posiadłości chłopskie w formie dziedziczenia ziemi lub tzw. „woli", grabione wbrew prawu zachłannością i samowolą szlachecką, druga rozprawa anonimowa podejmowała aktualne zagadnienia chłopskie z Poznańskiego. O jej wadze świadczą uzupełniające przypisy ze strony redakcji TL. Anonimowy autor artykułu akceptował w zasadzie założenia pruskiej reformy agrarnej, ganiąc jej sposób realizacji przez egoistyczne koła szlacheckie, hamujące i ograniczające jej proces i zakres działania. Wysunął jednak szereg krytycznych uwag pod adresem regulacji, spychającej nowe ciężary na gospodarstwa czynszowe, oraz postulował kompromisowe żądania zelżenia pouwłaszczeniowych powinności chłopa w ramach interesów burżuazji. Autor piętnował ciągle wrogi, nienawistny stosunek dworu do wsi w trakcie uwłaszczenia i po uwłaszczeniu, podkreślał, że wśród chłopstwa istnieje:

> nieufność do panów, a ta nieufność zwiększa się tym bardziej, ponieważ dotąd żadnego zbliżenia, żadnego zstąpienia ku tej klasie szlachta nie zrobiła. Szlachcic żyje, o ile można, w dawnym stosunku z chłopem, przybiera postać małego despoty, kacyka, i ton wyższości swej zachowuje [73].

Autor bystro potwierdził rodzący się problem rozwarstwienia wsi pouwłaszczeniowej, choć błędnie go rozwiązywał, lekceważąc

[72] TL 41, nr 3, s. 19—21; nr 4, s. 27—29.
[73] TL. nr 3, s. 20.

rysujące się konflikty wewnątrzklasowe. Sprawę małorolnych i bezrolnych pańszczyźniaków załatwiał w kilku propozycjach reformistycznych, wypływających z przeświadczenia, iż są oni niestosownie wynagradzani oraz nieludzko nieraz wykorzystywani. Im także obiecuje na własność ziemię „z dóbr krajowych", jako „wynagrodzenie za poświęcenie się dla kraju" [74], to jest za udział w walce narodowowyzwoleńczej.

Jak widać, program ten jest daleki od postulatów rewolucyjnych demokratów. Krytyka w nim zawarta i unaocznienie olbrzymich ciężarów, dźwiganych przez wyzyskiwane chłopstwo na rzecz dworu, plebanii i państwa, jest tym elementem, któremu Woykowscy poświęcą najwięcej twórczej pasji polemicznej. Dokumentuje to m. in. tak charakterystyczny przypis redakcji, zamieszczony przy omawianym artykule, w którym odczytujemy pretensje Woykowskich do księży za ich feudalne panowanie nad chłopstwem, niemiłosierny wyzysk, wyciskający „ostatni grosz z biednego wieśniaka za pogrzeb, chrzest, msze zaduszne itd." Owa krytyka kleru wypływa wprawdzie z utopijnych koncepcji wołania o typ kapłana wzoru ewangelicznego Chrystusa-nauczyciela, dobroczyńcy, pocieszyciela i opiekuna ludu, lecz żądania te godzą w najistotniejsze interesy Kościoła i kleru.

> Wszystkie obrzędy kościelne, podług *Pisma świętego* powinny być dla ludu biednego bezpłatne, szczególniej u nas, gdzie ksiądz ma zwykle dochód więcej jak wystarczający. Oburzającym jest, że to, co jako sakrament Jezusa Chrystusa ogłaszają, biedny chłopek za ostatni grosz kupić musi; wcale nie dziw, iż lud płacze gorzko i przeklina tego, którego błogosławiłby, gdyby on chciał być tym, czym być powinien [75].

Sami zresztą Woykowscy nie wypowiedzieli się jasno i konsekwentnie na temat regulacji pruskiej, publikując w tym względzie radykalniejsze także stanowiska współpracowników.

Charakterystyczny pogląd w kwestii chłopskiej zajął anonimowy recenzent *Piosnek ludu wielkopolskiego*, zebranych i wydanych przez J. J. Lipińskiego [76]. Jest nim najprawdopodobniej Woykowska. Polemizując z reakcyjnym i pogardliwym stosunkiem Lipińskiego do „pospólstwa", który „usamowolnieniu włościan" i ich uwłaszczeniu przypisuje zgubne następstwa, autorka replikuje:

---

[74] TL, nr 4, s. 29.
[75] TL, s. 27.
[76] TL 42, nr 28, s. 223—224.

Pan autor, kiedy nie zna stosunków ziemiańskich, nie powinien rzucać się na twierdzenia, które dziś tylko jeszcze mogą znaleźć miejsce pod pręgierzem. — Bo że usamowolnienie chłopów, czyli separacja, z jednej strony zły wpływ wywarła na włościan, to jest rzeczą niezaprzeczoną i w rzędzie grzechów panów naszych, jednym wykroczeniem więcej naprzeciw ojczyźnie, ludzkości. Ale to nie leży w separacji samej, lecz w sposobie, jakim ta separacja musiała być uskutecznioną. Gdyby panowie posiedziciele poczuli się byli sami do swej powinności, obdarzyli chłopka należną mu wolnością i własnością, związali by się z nim byli ściślej i tworzyli z nim razem walną potęgę narodową. Gdzie oderwany od nich kmiotek ulegnie obcemu wpływowi, nie on będzie miał winę, lecz jego ziemi teraźniejsi posiedziciele. Ale się tego nie spodziewamy nawet bardzo, bo w sercach naszego ludu zaród dobrego jest głęboki i nieprędko się da wykorzenić.

W dalszym ciągu polemiki Woykowska pisze:

Jeżeli pan autor nazywa serdecznością czapkowanie, uniżoność przenajpokorniejszą dla Jaśnie Pana i dla Jaśnie Pani, to tej serdeczności nie zatrzyma lud nasz przy dzisiajszych stosunkach już długo, ale dla tych, co dla niego serdecznymi będą, będzie i on serdecznym zawsze, bo lud nasz ma w ogóle zdrowy rozsądek, co wielokrotne stwierdza doświadczenie.

Z powodu żalu Lipińskiego, że lud współczesny stracił dawną wesołość i ochotę do radosnego śpiewu, Woykowska stwierdza:

Powinien pan autor wiedzieć, że to rzeczą zupełnie naturalną, że przyjść tak musiało, a zbieracz pieśni ludu cieszyć się powinien, że lud, który dawniej, nie znając swojej godności, śpiewał, kiedy mu deptali po karkach i mieli za psa, za wołu, dzisiaj nie ma ochoty śpiewać co dzień wesoło, kiedy widzi, jak mu to niechętnie oddano ten kawałek należnego mu chleba, tę wolność osobistą, skradzioną mu bezczelnie. Niedługo przyjdą czasy, że nie tylko nie da sobie deptać po karku i nie będzie przy tym śpiewał, ale będzie się umiał upomnieć o to, co mu się jeszcze należy, a wtenczas pan autor jeszcze bardziej się zadziwi, że chłop istotnie jest człowiekiem, a nie wołem i ptaszkiem, który na przemian ma pracować na zbytek pana i śpiewać piosnki dla łechtania ucha pana autora itp.

Z grupy rozpraw społeczno-ekonomicznych z drugiego okresu TL najwybitniejsze bez wątpienia znaczenie ma praca Henryka Kamieńskiego *Filozoficzne pojmowanie ekonomii politycznej, a raczej ekonomii materialnej społeczeństwa*[77]. Kamieński, spokrewniony z Dembowskim i posiadający zbliżone poglądy rewolucyjnodemokratyczne, współpracował z TL i w roku następnym (1843), najcie-

[77] TL, nry 37—40.

kawszym dla dziejów tego pisma z uwagi na prace Dembowskiego i wpływ, jaki wywierał on na zespół „tygodniczan". W tomie 6 pojawiło się studium Kamieńskiego *O własności*, będące obszernym wyjątkiem z nie drukowanego wtedy jeszcze dzieła pt. *Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa*. Do studium tego dołączyła redakcja TL (w przypisie) list Kamieńskiego, w którym autor wyłuszcza założenia oraz cel swego dzieła. Gdy w 1843 r. w poznańskiej drukarni Stefańskiego ukazał się bezimiennie tom 1 *Filozofii ekonomii*, z którego fragmenty były drukowane uprzednio w TL, redakcja pośpieszyła z recenzją polemiczną Józefa Mikorskiego, która wywołała replikę autora i dalsze pokłosie dyskusyjne. Wspomniana rozprawa *Filozoficzne pojmowanie ekonomii* podejmuje interesujące Woykowskich zagadnienie własności, dyskutowane z perspektywy postępu i doskonalenia się ludzkości, rozpadu wielkiej własności ziemskiej oraz stosunków kapitalistycznych na zachodzie Europy. Woykowskim szczególnie odpowiadały rozważania autora na temat „przemocy fizycznej i pieniężnej", tak w części krytycznej, jak i postulatywnej. Na linii ich programu leżał następujący pogląd autora:

> po czasach przemocy fizycznej społeczność nie przechodziła w stan normalny, lecz ulegała przemocy pieniężnej, która sama stopniowo znika ze świata w miarę r o z p o w s z e c h n i e n i a światła, a dużo bardzo przeciwko niej zostaje jeszcze do zrobienia [78].

Inna sprawa, że owo „r o z p o w s z e c h n i e n i e światła", „a zatem potęgi ludzkiego ducha", mające, według Kamieńskiego, sprowadzić „powszechniejsze bogactwo i usamowolnienie ludzkiego ducha od materii" [79], było pojmowane przez Woykowskich w innych kategoriach światopoglądowych, charakterystycznych dla drobnomieszczańskiego, utopijnosocjalistycznego programu. Wynikało to m. in. ze stosunku Woykowskich do spraw wiary, religii i Kościoła. Jak już wspomnieliśmy poprzednio, Woykowscy atakowali przejawiający się w wszelkiej postaci jezuityzm, pietyzm, mesjanizm i fanatyzm religijny, kwestionując naukę Watykanu za jej wypaczanie ewangelicznej „religii Chrystusa". Żądali bezwzględnej tolerancji religijnej oraz poszanowania różnych wyznań. Woykowska pisze:

[78] TL, nr 37, s. 309.
[79] TL. s. 314.

zamiast zaciemniać lud fanatyzmem, nauką o jedynie zbawiennej religii katolickiej, lepiej uczynimy nauczając go być tolerującym inne wyznania, gdzie on jeszcze być nim nie umie. Przez tę właśnie tolerancją połączyć dopiero potrafimy żywioły różnorodne, do jednego wspólnego przygotować je celu; przez nią to, nie przez fanatyzm, masa ludu staje się jednością narodową, jednego na ziemi szukającą celu, tj. jednej Ojczyzny, w której równe dla wszystkich prawo, wolność dla wszystkich członków równa [80].

Woykowska gromiła reakcyjne poglądy, jakoby:

narodowość ludu złączona tak ściśle [była] z katolicyzmem, że w nim zbawienie jedyne, zjednoczenie sił narodu widzimy. [...] Bo jeżeli i gdzie katolicyzm połączony jest ściśle z narodowością, tam narodowość jest fanatyzmem, nie uczuciem serca, nie przekonaniem — fanatyzmem takim, jakim jest fanatyzm nasz, kiedy podsuwamy byle jakiemu sporowi kościelnemu wielką myśl polityczną i staramy się ciemnotę ludu używać do jakichś tam naszych celów; przez co, działając w przeciwnym kierunku, kazimy narodowość, lud poniżając.

Takie wystąpienia krytyczne nie wypływały bynajmniej z negacji religii. Woykowscy pojmowali ją wprawdzie w sposób sprzeczny z dogmatami Kościoła, wyznaczali jej jednak poważne i odpowiedzialne zadanie w apostolskim „rozpowszechnieniu światła". Jako żarliwi wielbiciele społecznych i historiozoficznych koncepcji Lamennais'go powoływali się często na jego poglądy w sprawach wiary, adaptując je do lansowanych przez siebie idei postępu ludowego, pojmowanego przede wszystkim w sensie postępu moralnego o charakterze religijnym. Zainteresowanie twórczością i teoriami Lamennais'go oraz Constanta wzmaga się bardzo wyraziście w drugim okresie TL, w wyniku poszukiwania i organizowania własnego programu ideowego Woykowskich [81]. Zadecydowało to o ich zbliżeniu się do kierunków tzw. socjalizmu i komunizmu chrześcijańskiego, ewangelicznego, zwalczanego zaciekle w pracach Dembowskiego, demaskujących wsteczną funkcję owego „eklektyzmu w wierze", który obiektywnie wykluczał możliwość „postępu ludowego", rewolucyjnego. Dewizą bowiem Woykowskich jest uzależnienie i „odnoszenie" postępu ludowego — pojętego z etycznego, moralnego punktu widzenia — do spraw „wierzenia".

[80] Woykowska, *Noworocznik Demokratyczny*, s. 373.

[81] Sprawę tę oraz charakterystykę programów Woykowskich omawiam szerzej w pracy: *Z dziejów walki o ideologię demokratyczną w Poznaniu w latach 1830—1850*. Przegląd Zachodni, IX, 1953, nry 6—8. I odbitka.

Wszakże dopiero w tomie 6 TL zasadę tę wyłożył jaśniej Władysław Kosiński, reprezentując stanowisko redakcji. Pisze on:

> Nauka socjalno-polityczna o równości ludzi pomiędzy sobą jest tak starą jak chrześcijaństwo. Powstała ona z Jezusem Chrystusem, lecz wkrótce wykrzywiono myśl Mistrza, a w nowszych dopiero czasach, to jest od rewolucji francuskiej, a raczej od pisarzów, którzy ją przygotowali, zaczęto dawną tę myśl z nieczystej skorupy wydobywać, w której już tak była zasklepiona, że jej prawie dojrzeć nie było można [82].

Właśnie Woykowscy, powołując się chętnie na autorytet Lamennais'go i Constanta, w walce z oficjalną nauką Kościoła dążą do realizacji tej myśli w swych utopijnych programach reformistycznych. Bo dla nich demokracja

> nie jest to nauka w głowach uczonych wyrojona, nie jest to system, który tylko polityczne i socjalne stosunki chce zmienić, lecz polegając na uczuciu i rozumie wspólnie, wpływa równie na moralne, jak na materialne stosunki życia ludów. Demokracja ma być węzłem łączącym ludzi pomiędzy sobą i jednającym ich z Bogiem; jest to więc religia, tylko w szatach wyobrażeń nowszych. Religia Chrystusa i dzisiajsza myśl demokratyczna są to tylko dwie strony jednego i tego samego systemu. Chrystusa dziełem było szczególniej utworzyć węzeł między ludzkością a Bogiem, a w dalszym rozwoju tego systemu nadszedł dziś czas, gdzie węzeł pomiędzy samymi ludźmi przez demokrację ma być opleciony, a przez wprowadzenie tej drugiej części nauki Chrystusowej rzeczywisty dopiero chrystianizm w całkowitości, jako jedyna powszechna religia panować zacznie.

Ten „czysty" i „rzeczywisty chrystianizm", wrogi kościelnej doktrynie, rozumiany jest jako wiara „rozumu i postępu", jako wiara „c n o t y, p o ś w i ę c e n i a s i ę z a d o b r o o g ó ł u takiego, jakiego Sokrates i Chrystus, i inni męczennicy dali nam przykład" [83].

Charakterystyka niniejsza mocno upraszcza złożoność programu Woykowskich i bogactwo problematyki, pełnej wewnętrznych sprzeczności oraz wahań. Nie tu jednak miejsce na obszerne wyłożenie skomplikowanych wariacji pomysłów i niedomówień, spowodowanych m. in. względami cenzury oraz patosem biblijnej frazeologii. Starałem się wyjaśnić to dokładniej we wspomnianej pracy *Z dziejów walki o ideologię demokratyczną w Poznaniu w latach 1830—1850*.

[82] W. K [o s i ń s k i], *Co dziś demokracji pozostaje do czynienia*. TL 43, nr 7, s. 51.

[83] TL, s. 53, przypis redakcji.

Trzeba jednak podkreślić, że owe pomysły, wspierane koncepcjami Lamennais'go i Constanta, nie były mechanicznym przeniesieniem idei owych reformatorów w inne z gruntu warunki polskie. Utopijny p o l s k i socjalizm Woykowskich, oryginalny i rodzimy, bo wyrosły na podłożu krajowych stosunków społeczno-politycznych i ekonomicznych, zawdzięcza swą wartość, względnie postępową w stosunku do zachodniego, politycznej sytuacji Polski (hasła walki narodowowyzwoleńczej) oraz swej chłopskiej problematyce (polski socjalizm utopijny słusznie akcentuje chłopską siłę jako naczelny konflikt tego okresu, choć błędne z tego wysnuwa wnioski). Twórczy był w swych realistycznych założeniach i postulatach krytyki, w swym demaskatorskim stosunku wobec typowych, zasadniczych objawów zacofania i wsteczności. Reakcyjny — w moralizatorskich koncepcjach reformistycznych, negujących walkę klasową jako istotę postępu dziejowego oraz postulat rewolucji demokratycznej, która — rozgromiwszy ostatecznie folwark — dałaby chłopstwu ziemię, przywracając jednocześnie wolność polityczną Polsce ludowej, chłopskiej. Reformizm ten w sprawie postępu ludowego (na co powoływał się przede wszystkim) liczył najbardziej na powolne a konsekwentne umoralnienie i doskonalenie ludzkości drogą apostolstwa i przykładu indywidualnego, dobrowolnych wyrzeczeń uprzywilejowanych klas, „zobopólnej miłości", drogą szerzenia oświaty ludowej. Były to, zdaniem Woykowskich, najistotniejsze czynniki wyzwolenia ludu, którym poświecą w ostatnim okresie redagowania TL najwięcej uwagi i wysiłku propagandowego. Równolegle z tymi teoriami głoszą jednak śmiałe wezwanie do rewolucyjnego zrywu. Reformizm Woykowskich odwoływał się m. in. do dwóch ideałów: egalitaryzmu i wspólnoty, reprezentowanych w ewangelicznej wizji gmin pierwszych chrześcijan oraz w Lelewelowskich koncepcjach gminowładztwa słowiańskiego. Konsekwencja tego była ich wrogość do ustroju feudalnego i wynaturzeń niesionych przez kapitalizm.

Powołując się na Lamennais'go i Constanta, Woykowscy kładli największy nacisk na zbliżenie się epoki „odmłodzonego chrześcijaństwa", opartego na „prawdach" zawartych w *Ewangelii*, którą interpretowano sprzecznie z oficjalną nauką Kościoła katolickiego. W celu rozwiązywania i konstruowania współczesnych systemów religijnomoralnych i społecznych, opierających się na metnie pojętej i utopijnej „ewangelicznej spólności ludowej", posługiwano się cytatami ewangelicznymi, szczególnie słowami Chrystusa i apo-

stołów, w poetyckiej przenośni pełnej religijnego wzruszenia. W „pierwotnej Chrystusowych uczniów wierze" i jej realizacji widziano źródło zapowiedzi wszelkiej współczesnej szczęśliwości, mającej doprowadzić ludzkość do „królestwa Bożego na ziemi", oraz rozwiązać i rozładować wszelkie konflikty. Według Constanta i referującego jego poglądy autora, odmłodzone chrześcijaństwo ma uwolnić ludzkość z więzów ciemnoty i zaprowadzić do wolności. „Otóż to jest przybycie Chrystusa wcielonego w ludzkość, objawienie człowieka ludu i Boga" [84].

> Przede wszystkim pięknym jest, co autor [tj. Constant] mówi o Chrystusie, uważając go jako ofiarę za wolność i za tego, który świat grzechów zniszczył. Przyszedł wtenczas, mówi on, gdy Judzie wypadło z rąk berło, gdy ojczyzna zginęła była [85].

W sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się Polska, koncepcja Chrystusa ofiarującego się za wolność ojczyzny była polskim socjalistom utopijnym niezwykle przydatna; podobnie jak inny motyw związany z urodzinami Chrystusa: „Urodził się w żłobie biednym i tylko ludzie z ludu poznali go i czcili..." Motyw ten zużytkują polscy socjaliści utopijni w propagandzie haseł „ludowładztwa" (czytaj: ludomaństwa).

W poglądach na własność grupa Woykowskich akcentowała również wywody Constanta z *La Bible de la Liberté*:

> dopóki panować będzie złoto i pieniądze, dopóty będą one więzić ludzi; nie są one bowiem ni wiedzą, ni miłością. A dopóki wolność sprzedawaną będzie, i niewola będzie kupowaną; bo ktokolwiek pragnie bogactw, pragnie panowania, a kto pragnie panowania, serce niewolnika ma. Dlatego powiedział już Chrystus, że ktokolwiek by nie zrzekł się wszelkiej własności na ziemi, nie może zwać się jego uczniem. [...] Póki własność istnieć będzie, dopóty będziecie niewolnikami, a jakaż różnica, czy niewolnikami Cezara, czy Kaifasza [86].

Śladem Lamennais'go i Constanta Woykowscy wydobywali z *Ewangelii* jej treść rewolucyjną; była ona dla nich symbolem walki o wolność i sprawiedliwość społeczną. Powoływali się na jej autorytet w celu piętnowania feudalnych pozostałości szlacheckich, niesprawiedliwości społecznej i ustroju kapitalistycznego. Chrystusowi nadawali oblicze wielkiego reformatora społecznego i żydow-

[84] *La Bible de la Liberté, par l'Abbé Constant*. Paris 1841. TL 42, nr 1, s. 2.

[85] TL, nr 3, s. 18.

[86] TL, nr 4, s. 26—27.

skiego rewolucjonisty, a w warunkach polskich — rzecznika sprawy niepodległościowej, ludowej. Wywoływało to ogromne oburzenie nie tylko wśród sfer klerykalnych, ale wśród całego reakcyjnego i organicznikowskiego obozu, połączonego sojuszem z Kościołem katolickim.

Jak już podkreślaliśmy, mimo równolegle lansowanych haseł rewolucyjnych, mimo ostrej i rewolucyjnej krytyki, Woykowscy chcieli realizować swój program bez przewrotów społecznych, drogą apostolstwa opartego o wzory ewangeliczne, drogą reform, ewolucji, moralnej przebudowy społeczeństwa. Wierzyli, że moralne doskonalenie człowieczeństwa, etyczna przebudowa społeczeństwa jako naczelny postulat ich akcji mogą i powinny doprowadzić ludzkość do ogólnej harmonii i szczęścia, w którym znikną różnice i antagonizmy klasowe, zniknie niesprawiedliwość wyzysku, „przemoc człowieka nad człowiekiem" oraz „instynkty posiadania". Łudzili się, że klasy posiadające i panujące w imię tego właśnie ideału szczęścia zrezygnują dobrowolnie i poświęcą wszystkie swoje przywileje i bogactwa, nabyte drogą wiekowego ucisku. Woykowscy wierzyli w możliwość przejścia do nowego ustroju społecznego za pomocą propagandy, przekonywania, poświęcenia się. Sądzili, że historię tworzy realizowanie w czasie idei Chrystusowej, przepojonej myślą boską. Chrystusa uważali za personifikację idei ludzkości; *Ewangelię* (wyłączywszy z niej pierwiastek cudowności) za źródło ukazujące najdoskonalszy typ dążenia do sprawiedliwości społecznej. Wierzyli, że chrystianizm musi się przeobrazić „i zdjąć z siebie ciemne zasady nadprzyrodzonego porządku, nim potrafi wpłynąć na życie społeczne. To przeobrażenie powolne i trudne, lecz nieodzowne, już w naszych oczach się rozpoczęło" [87].

Prócz wspomnianych sojuszników ideowych Woykowscy referowali, polemizowali i powoływali się niejednokrotnie na poglądy innych utopijnych socjalistów francuskich: Saint-Simona i jego szkoły, Louis Blanca, Fouriera, Proudhona. Nie mniejszy wpływ wywierały na nich koncepcje filozoficzne młodoheglistów niemieckich: Dawida Straussa, Bruno Bauera, Arnolda Rugego, wreszcie — poety i pseudofilozofa, Fryderyka Salleta, który — jak Woykowscy — powołując się na autorytet *Nowego Testamentu*, będąc przeciwnikiem oficjalnego Kościoła, szukał w *Ewangelii* nowego sy-

[87] W. Kosiński, „*De la Réligion*" *p. Lamennais*. TL, nr 8, s. 58.

stemu moralności, mającego przebudować cały świat. „Tygodniczan" interesowały także poglądy najwybitniejszego ówczesnego materialisty, Ludwika Feuerbacha. Sympatie ku młodoheglistom szły w parze z entuzjastyczną oceną ich organu Deutsche Jahrbücher für Wissenschaft und Kunst, wydawanego w Lipsku pod redakcją Rugego i Echtermeyera w latach 1841—1843. O tym piśmie redakcja TL wyrażała się w superlatywach jako o organie „najlepszym, najgodniejszym z wszystkich pism niemieckich".

Ale nie tylko poruszane na łamach lipskiego pisma koncepcje społeczne i teologiczno-filozoficzne interesowały Woykowskich. Pasjonowało ich również zagadnienie krytyki szeroko pojętej, a więc w stosunku do różnych zjawisk życia i kultury, krytyki traktowanej jako konieczność postępu dziejowego i realizacji „ducha czasu". W ramach tej krytyki, będącej wyrazem antyfeudalnych tendencji TL w odniesieniu do spraw współczesności i oceny przeszłości, uzyskiwały ważkość problemów (prócz omówionych na innym miejscu) zagadnienia historyczne, historycznoliterackie oraz zagadnienia bieżącej produkcji literackiej.

Krytykę związaną z zagadnieniami historycznymi realizują nie tylko rozprawy historyczne, polemiczne, recenzje i omówienia dzieł z tego zakresu, ale w dużej także mierze źródła do historii dawnej Polski, publikowane z rękopisów w TL. Źródła te, o czym świadczy przeważnie nieprzypadkowy ich dobór, miały niejednokrotnie kapitalny walor dla dokumentacji tez krytycznych redakcji w stosunku do przeszłości historycznej Polski, służyły jako celny oręż w walce z przeciwnikami politycznymi i ich historiografami. Taką funkcję miały spełniać np. wspomniane *Listy ajenta saskiego*, drukowane w odcinkach w tomach 3 (1840) i 4 (1841), albo *Respons* — z charakterystycznym przypisem redakcji:

> Umieszczając w piśmie naszym list dotąd nie drukowany Potockiego, nie możemy pominąć zwrócenia uwagi czytelników na podobieństwo postępowania, pisania i mówienia między tymi, którzy nieprzyjaciół w Kraj sprowadzili pod maską patriotyzmu i poświęcenia, a tymi, którzy dziś gorszych jeszcze chcą sprowadzić pod tąż samą maską, którzy głosząc, iż działają dla polskości, jad pietyzmu, fanatyzmu zaszczepiają, wolne objawienie ducha uważają za szaleństwo, których celem (mianowicie w W. Polsce) sprowadzenie jezuitów lub do nich podobnych księży, aby ci to, co jeszcze w duszy ludu naszego świeżym, rozumnym, zniweczyli, młodzież szkolną przyzwyczaili do znoszenia obelg i batów, aby

później nie miała tak nazwanych maratowskich idei w głowie i pokorną służką możnych i popów była.

Ale to wszystko z patriotyzmu! z poświęcenia! Wierzy więc nasza prostoduszna szlachta w nich jak w *Ewangelią* niestety! [88]

Nie zawsze jednak publikowane źródła historyczne spełniały słuszną i wyłączną funkcję wspierania krytyki i polemiki „tygodniczan". Powoływano je także dla ukazywania patriotycznych tradycji lub wyjaśniania i ujawniania nieznanych faktów historycznych. W odniesieniu do zagadnień historycznoliterackich krytykę pisma od strony ideowej reprezentował August Mosbach — w polemice z wywodami i materiałem ukazującej się wówczas *Historii literatury polskiej* Michała Wiszniewskiego.

Najbujniej rozkrzewiła się oczywiście bieżąca krytyka literacka, której potrzebę podkreślano już wcześniej, bo w 1 tomie TL. W drugim okresie redagowania pisma konieczność uprawiania krytyki literackiej argumentowano jeszcze dobitniej, określając jej funkcję ideową w sposób dojrzalszy, szczególniej poprzez polemiczną praktykę krytyczną, skierowaną przeciw „wileńsko-petersburskiej literackiej klice" i jej przywódcy — Michałowi Grabowskiemu, którego nazywano „carem-krytykiem". Tak np. z racji omówienia *Mieszanin obyczajowych* Jarosza Bejły anonimowy recenzent stwierdza:

[myśl Rzewuskiego] do niczego więcej nie dąży, jak przekonać czytelnika, iż naród, który raz upadł, nigdy odrodzić się już nie może, wysila się więc na umysłowe życie, a wysilenia te są ostatnim oddechem jego [89].

Recenzent podkreśla „obrzydłą" arystokratyczną postawę Rzewuskiego, jego antypatriotyczne koncepcje w odniesieniu do poezji narodowej, piętnuje „serwilistyczne brednie" oraz wystąpienia przeciw „literatom podpalaczom" feudalno-katolickiego porządku społecznego.

Ani Libelt, ani Moraczewski, opowiadający się zdecydowanie za potrzebą krytyki literackiej, nie nadawali jej takiej polemicznej funkcji ideowej, realizującej demokratyczne tendencje „ducha czasu", jaką wyrażały krytyczne wystąpienia Woykowskiej. Schyłek drugiego okresu (1842) redagowania TL jest właśnie, w odniesieniu do krytyki literackiej, porą wyraźnego przezwyciężania eklektycznych postaw i krystalizowania demokratycznych kryteriów

[88] *Respons JW. Potockiego*. TL 43, nr 27, s. 213, przypis redakcji.
[89] TL 42, nr 8, s. 63.

w ocenie i postulowaniu zjawisk życia literackiego, ujmowanych na szerokiej płaszczyźnie dyskusji. Wydaje się, iż (ze względów cenzuralnych) niejednokrotnie sprawy literackie były tylko pretekstem lub punktem wyjścia do rozważań krytycznych, podejmujących najistotniejsze konflikty i problemy rzeczywistości krajowej, której poświęca się więcej uwagi i troski niż w poprzednim okresie TL. Ta szeroka płaszczyzna dyskusji krytycznych, ich upolitycznienie, związane ze światopoglądem demokratycznym reprezentowanym przez najtęższe pióra postępowych pisarzy, wysuwają TL na czoło najbardziej bojowych pism tego okresu, wiążąc go z bratnim ideowo Przeglądem Naukowym, wydawanym (od 1842 r.) w Warszawie przez Dembowskiego i Skimborowicza. Decydującą rolę w rozwoju takiej krytyki demokratycznej na łamach TL należy przypisać, jak już wspomnieliśmy, Julii Woykowskiej. Fakt ten dostrzegł współcześnie i ocenił Dembowski w *Piśmiennictwie polskim w zarysie.*

Cykl pasjonujących i głośnych krytyk pt. *Pisma periodyczne wychodzące w Wielkiej Polsce* rozpoczyna Woykowska w jednym z ostatnich numerów TL z 1842 roku. Poprzedzają go i inne wystąpienia krytyczne, z których szczególnie dwie pozycje zasługują na uwagę. Recenzja *Elementarza dla dzieci polskich* [90], jako dowód zainteresowań i poglądów pedagogicznych przyszłej autorki elementarzy i popularnych książek przeznaczonych dla ludu, oraz recenzja Noworocznika Demokratycznego. Ta ostatnia zawiera doniosłe sądy Woykowskiej na temat tego rodzaju almanachów, które — zdaniem autorki — powinny wyrzec się eklektyzmu, być „odbiciem ducha czasu", postępu, książką przeznaczoną dla ludu i z myślą o nim ułożoną. W trakcie oceny materiału zawartego w Noworoczniku Demokratycznym Woykowska wypowiada szereg ciekawych uwag na temat roli poezji i powieści, które mają ukazywać ducha patriotycznego „namawiającego do przyszłych czynów" [91]. Na marginesie omawianego szkicu Siemieńskiego o Szymonie Konarskim [92] akcentuje Woykowska konieczność nasycenia twórczości literackiej taką problematyką pa-

[90] TL, nr 28.

[91] Woykowska, *Noworocznik Demokratyczny*, s. 374.

[92] L. Siemieński, *Pobyt na Litwie i ostatnie chwile Szymona Konarskiego.* Noworocznik Demokratyczny, I, 1842. Praca Siemieńskiego nie zyskała sprawiedliwej oceny.

triotyczną, która — powołując się na przykłady „świętych męczenników za sprawę narodową", malując ich „świat pełen postaci odbijających w rysach swoich ducha czasu" — podnosi do ideału ich „ducha czynów męczeńskich", by wydał on „ze siebie wiek czynów zwycięskich". W tej koncepcji Woykowska żąda, aby żywoty męczenników narodowych, bez względu na historyczną prawdę, nie stanowiły dla pisarza materiału ilustrującego ich „najhistoryczniejszą" choćby rezygnację, przypieczętowaną ofiarną śmiercią za ojczyznę. Bo ten typ poświęcenia, jako „przeszłowieczny", nie może być natchnieniem bohaterów współczesności, walczących i wierzących w zwycięstwo. Według Woykowskiej bowiem, działanie historii (a więc np. zgodnego z historią szkicu o Konarskim) jest „powolniejszym od działania poezji i powieści", które mają materiał historyczny organizować dla fikcji literackiej w ten sposób, by nawoływała do czynu, do dążenia coraz dalej „ku ideałowi form i ustaw towarzyskich, ku szczęściu wspólnemu ludzi" [93]. Oczywiście i te założenia wypływają ze scharakteryzowanego uprzednio światopoglądu Woykowskiej.

Upolitycznienie krytyki literackiej ze stanowiska demokratycznego, jako naczelny postulat jej szeroko rozumianych zadań, nie zawsze znajdowało słuszną i prawidłową realizację na łamach TL. Przykładem tego są np. wieloodcinkowe artykuły Leszka Dunin Borkowskiego pt. *Uwagi ogólne nad literaturą w Galicji*, zamieszczone w 5 tomie (1842) TL. Mają one posmak skandalu, plotki literackiej i niewybrednego paszkwilu, który szczególnie dotknął Aleksandra Fredrę, przyczyniając się do piętnastoletniego omal milczenia wielkiego komediopisarza. Artykuły te, ostro oceniając literaturę galicyjską, wnoszą m. in. nihilistyczny częściowo klimat krytyki; operują ciasnym rozumieniem kryteriów rodzimości i patriotyzmu literatury; dają jednak słuszną odprawę „przedajnym" i „lizunowskim" płodom reakcji lwowskiej oraz tamtejszym grafomanom, smagając obskurantyzm, wyszydzając bezprzykładne wprost restrykcje i despotyzm prewencyjnej cenzury rodzimej i oficjalnej cenzury rządowej.

Przy omawianiu krytyki literackiej drugiego okresu TL nie można pominąć faktu, że prócz nowatorskich prac Woykowskiej ukazują się tu i inne prace o nader doniosłym znaczeniu — np. *Nowsze piśmiennictwo polskie* [94]. Jest to rozprawa mająca ambicje

[93] Woykowska, *Noworocznik Demokratyczny*, s. 374.

[94] TL 42, nr 30, s. 235—238; nr 31, s. 243—247.

szerszego potraktowania i oceny zjawisk współczesnej literatury polskiej, z próbą jej słusznej periodyzacji i określenia funkcji w życiu narodu, którą najpełniej realizuje dramat jako najdoskonalsza w przyszłości forma zarówno narodowej, jak i ogólnoludzkiej sztuki. Dramat, sprowadzający w sobie „do prawdziwej jedności [...] wszystkie dążności tegoczesne, zostające obecnie w walce z sobą" [95], żądający czynu i „odpowiadający czasowi dzisiejszemu i duchowi jego" [96].

Autor *Nowszego piśmiennictwa polskiego* dzieli literaturę romantyczną na trzy okresy: pierwszy — wileński okres przełomu — był „wyswobodzeniem myśli i formy rodzimej (na ostatniej mianowicie kładziemy akcent) z więzów obczyzny" [97]; drugi — emigracyjny, popowstaniowy, dążył do „wyzwolenia narodu i opinii jego spod przemocy swojskich średniowiecznych zabobonów" [98]; trzeci — kształtujący się w kraju w czasach, „w których przeżyła się emigracja" (to jest od r. 1842), którego celem było, „przejętą literaturę dalej rozwijać i uzupełniać w duchu tym, w jakim do życia wywołaną została i przez jaki zakwitła".

Postulat rozwijania i uzupełniania dziedzictwa postępowego romantyzmu ma jednoznaczną wymowę: patriotyczną, narodowowyzwoleńczą.

Jak wynika z charakterystyki drugiego okresu TL, rok 1842 był w tym okresie znamiennym momentem nasilenia, klarowania i ubojowienia tendencji demokratycznych, co zdecydowało m. in. o odejściu gorliwych poprzednio i wysokiej klasy współpracowników: Libelta i Moraczewskiego, a w niedalekiej przyszłości (1843) — o pozyskaniu dla pisma najwybitniejszego orędownika sprawy demokracji, Dembowskiego.

Libelt i Moraczewski jako stali współpracownicy rozstali się z pismem Woykowskich u schyłku 1841 roku. Powodem ich odejścia, wynikającym z wyżej wymienionych motywów, mógł być i fakt, że obaj ubiegali się o koncesję na założenie własnego pisma, którym — po długich targach i staraniach u władz pruskich — był Rok. Obaj także współpracowali organicznie z Dziennikiem Domowym. Ów wywalczony Rok miał powstać głównie

[95] TL, nr 31, s. 245.
[96] TL, s. 244.
[97] TL, nr 30, s. 236.
[98] TL, s. 237.

z nieoficjalnej inspiracji TDP, któremu ponoć nie odpowiadała już linia ideowa TL. Różnice ideowe stanowiły zasadniczą przyczynę rozejścia się Woykowskich z Libeltem i Moraczewskim. Wyłoży je pośrednio Woykowska choćby w krytyce półśrodkowej polityki Noworocznika Demokratycznego jako organu TDP, którego czołowymi zwolennikami byli obaj działacze, powiązani poza tym w pewnym zakresie ze zwalczanymi zaciekle na łamach TL projektami pracy organiczników poznańskich.

Najwięcej jednak konkretnego materiału do historii tej secesji wnoszą wstępne deklaracje z *Przedmowy* do Roku i jej krytyka w głośnych wystąpieniach Woykowskiej (*Pisma periodyczne wychodzące w Wielkiej Polsce*). Wstępne rozważania Roku, afirmujące w zasadzie eklektyczny kierunek założonego pisma, były — jak wiemy — zwalczane bezwzględnie przez Woykowską, przeciwniczkę owych półśrodków i liberalnej taktyki doboru materiału redakcyjnego, żądającą „jednorodności dążeń w artykułach" i przezwyciężania „pasywnej postępowości". Za ten stan rzeczy obciąża Woykowska Moraczewskiego, jako reprezentanta tej linii, atakując nie tylko jego artykuły zamieszczane w Roku (np. *Kilka słów o szczególnym stanowisku piśmiennictwa naszego*), ale i jego „pasywnie postępową" działalność polityczno-społeczną:

> On chciał być w zgodzie świętej i z Piłatem, i z Chrystusem. On chciał „swoją iść drogą, a każdy niech idzie swoją, na koniec przecie jakimś sposobem ktoskolwiek zajdzie do mety!" [99]

Woykowska twierdzi:

> [Moraczewski] Umiał [...] nadać Tygodnikowi, początkującemu wonczas pismu, impuls pewien, umiał kierować go ku objawieniu energicznie zasad zgodnych z postępem, umiał spoza parawanu objawiać zasady swe wedle okoliczności mniej lub więcej sprzyjających — ale nie umiał wystąpić śmiało, otwarcie, i powiedzieć: „Ja, Moraczewski, obywatel, który jako taki nie zszedł nigdy z drogi prawej, powołuję was jako brat wasz, a z przekonania, które objawiać mi każe sumienie, powiadam wam »to dobre«, a »to złe« jest. Powiadam wam to ja w wspólnym naszym interesie, w interesie sprawy dobrej — zrozumijcie mnie wy, co chcecie iść razem z czasem, stańmy na czele i działajmy, dopóki nie przyjdą zastąpić miejsc naszych dzielniejsi i lepsi!"

Woykowska zarzuca Moraczewskiemu, że cofnął się z drogi realizowania w życiu czynnego postępu, wybrawszy wygodniejszą, mediatorską drogę *„juste milieu"*. Zawód dla redakcji TL był tym

[99] J. Woykowska, *Rok 1843*. TL 43, nr 28, s. 221.

większy, że chciała ona pasować Moraczewskiego na ideowego wodza ich programu, a w przyszłości — całej demokracji polskiej. Zdaniem Woykowskiej, ta pasywność Moraczewskiego, który nie chciał i nie umiał skorzystać z nadarzającej się chwili, by stanąć na czele i kierować partią demokratyczną, spowodowała fatalne skutki: inicjatywę działania podjęli w Wielkopolsce organicznicy pod berłem Karola Marcinkowskiego, który pociągnął „za sobą większość opinii, nadał Księstwu [...] dążność lekarsko-materialną, praktyczną wprawdzie i na pozór pożyteczną, w istocie jednak zgubną".

Z podobną krytyką wystąpiła Woykowska przeciw Libeltowi, na marginesie omówienia jego artykułu *O odwadze cywilnej*, zamieszczonego w Roku. Zarzuca mu „w ogóle praktyczność pozaczasową, którą na miejscu tegowiecznej znajdujemy, i przecenienie wieków uszłych z ujmą naszemu" [100]. Nie godzi się więc na bezpłodne i świadczące o „niemocy ducha" autora „nabożeństwo" do dawnych „bohaterów i męczenników sprawy publicznej" jako wzorów niedoścignionych dla obecnego pokolenia, jako ideałów godnych tylko czci i sławy, którym nikt ze współczesnych nie potrafi dorównać. Dalej mówi:

> Spowszedniało już ubóstwiać w takiej pokorze ducha, bo nie budzi ona odwagi, tylko owątla umysł; a tylko przeświadczenie o dzielności własnej tworzy mężów niezłomnej woli!

Z lektury artykułu Libelta, w którym odkrywa zresztą wiele myśli pięknych, śmiałych i zdrowych, wyciąga Woykowska charakterystyczną konkluzję:

> Czytając go, słyszysz jakoby obywatela doświadczenie zsiwiałe dzierżącego, u którego brak ognia młodzieńczego zastępuje słowo poważne dojrzałego, aż często zbyt na siebie oględnego rozumu. Rys ostatni barwę niemiłej moderacji nadaje artykułowi i mimowolnie obrzydłe *juste-milieu* przypomina, którego wygodna cnota na szerokiej siedzi kanapie, a którego poświęcenie nie idzie dalej jak do drzwi kobiercami wybitego pokoju [101].

Cenzor Raabski zdawał sobie sprawę, że z chwilą, gdy w zespole redakcyjnym TL zabrakło owego *„juste milieu"*, jego funkcje będą bardzo utrudnione.

---

[100] J. Woykowska, *Pisma periodyczne wychodzące w Wielkiej Polsce*. TL, nr 26, s. 206.

[101] TL, s. 207.

Przerażony tym obrotem rzeczy, zaalarmował naczelnego prezesa rejencji wiadomością, że Libelt opuścił redakcję, i prosił, aby wobec tego dano Woykowskiemu specjalne surowe ostrzezenie albo też, by go zwolniono z obowiązków cenzora [102].

Tom 5 TL, poprzedzający trzeci okres ewolucji pisma, wraz z ubojowieniem tendencji demokratycznych i walką o ideową „jednorodność" materiału redakcyjnego, daje przewagę polemicznym rozrachunkom z przeciwnikami ideowymi, wysuwa na czoło problematykę społeczno-polityczną, co decyduje o specyfice artykułów nawet w dziedzinie prac literackich.

[102] Kosidowski, *op. cit.*, s. 146.